Autografy nowsze ze zbioru
Władysława Górskiego

T. 14 W

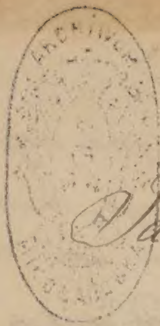
Nº

Walewski Kolumna Adam.

Brygadyer Kawaleryi Narodowey.

Kawaler Krzyża Woyskowego.

Testament. – własnoręcznie p. Ad. Walewskiego podpisany – jako swiadkowie podpisani: Eligi Piotrowski Prezes Sądu Głown. i Woyciech Walewski. w Połonnem 31 Maja. 1827 r.





Ja Adam Kolumna Walewski b. B[illegible] Bry-
gadyer Woysk Polskich, i Kawaler K[illegible] Krzyża
Woyskowego Polskiego, zdrowy na umy[illegible] [illegible] ile,
chociaż ostabiony nasiłach, niechcąc [illegible] cho=
dzić ztego swiata bez zostawienia nayukochańszym Dzieciom moim po
sobie pamiątki; iak długo zaś na nim, Opatrzność dobrodzieystwo swo=
ich używać pozwoli, wiadomo bydź Człeku niemoże; czynię zatem w dniu
dzisieyszym takowe ostatniey woli moiey wniżem nieporuszony rozporządzenia.

1° Duszę moię polecaiąc nieograniczonemu Miłosierdziu Boga, chcę aby ciało mo
ie podług Obrządku Religii Rzymsko Katolickiey w którey się urodziłem i =
wktórey umierać pragnę, złożone było znaywiększą skromnością przy =
ostatnim obchodzie, w Kościele Parafialnym Połońskim; a co kolwiek by dla
okazałości łożone bydź miało, wolałbym aby w dniu tem na wsparcie ubo=
gich użyte i wydane było; niezamieniaiąc iednak ani Słowa Jałmużny, ani
obowiązku co do tego na sukcessorów moich wkładaiąc.—

2° Zostawuiąc posobie dwoie Dzieci, syna Tadeusza Kolumne Walewskiego Kamer
Junkra Jego Imperatorskiey Mości, i Córkę Jzabellę, z Walewskich Xiężnę
Gagarynowę Mistrzynię Ceremonij Dworu JE. JM. Mości; z Józefy Xiąż=
żąt Lubomirskich w pierwszym związku Walewskey, a teraz Graffine de Witt
spłodzonych, któremi Bóg mi dotąd cieszyć się pozwolił, bez zasmucenia —
serca mego ich niewdzięcznością; owszem troskliwego ich przywiązania sta=
le doświadczaiąc, Błogosławieństwo moie Oycowskie na nich i na ich —
potomstwo zlewam i w ostatniey nawet godzinie moiey tych samych —
życzeń i Błogosławieństwa iakich za życia mego były iedynym celem,
pewnym bydź mogą.—

3° [illegible] maiątek iaki zostawał wposiadaniu moim nayprzód synowi memu
Tadeuszowi Walewskiemu przezemnie wypuszczony, a poźniey do podziału między
[illegible]ństwo oddany został, zzastrzeżeniem dlamnie pewnego dochodu ratami
wypłacanego; niezostaie mi zatem iak tylko niewielka summa przez oszczęd
ność moią zbyż dochodu zebrana i umieszczona na wsi Szarbarowe, na
leżącey do schedy Córki moiey; którą to summę nayukochańsze Dzieci
moie między siebie rozdzielą stosownie do Praw wtem Kraiu dla nas sto=
żących, to iest: trzy czwarte części odbierze syn móy Tadeusz Walewski,
a iedne czwartą Córka moia Jzabella, X. Gagarinowa dlasiebie zostawi.—

4° Pasieki, Bydło, Owce, iakie pozostaną, syn moy Tadeusz Walewski na dwie
części rozdzieli i iedną połowę odda Siostrze a wiey niebytności przy
Dobrach do niey należących zostawi; ziakowego podziału ani się tłoma
czyć ani rachunku zdawać nieobowiązany.—

5° Staraniem moim przez ciąg życia zebrane remanenta, sprzęty, i Ruchomości
wszelkiego rodzaiu, iako to: Zboże pozostałe, stada, Konie, powozy, zaprzęgi,
złoto, srebro, Kamienie szacowne, Miedź, Bielizna stołowa, zegary, i Me=
uble, tak do wygody iako i ozdoby Domu służące, nawet Bi=
blioteka, Broń słowem wszystko co tylko w Domu mieszkania mego
i za Domem znaydować się może y iest niezaprzeczoną własnością

moią

moia, to wszystko daię daruię i przeznaczam na własność dla syna mego Tadeusza Walewskiego, który tem wszystkim, od momentu zyścia mego, może będzie rozrządzić, podług swoiey woli i upodobania. Spodziewam się że ta darowizna uważana będzie przez Dzieci moie nie iako dowód większego przywiązania ku synowi, ale jedynie iako wymiar sprawiedliwości, aby miejsce w którym lat tyle przeżyłem, i które na mieszkanie synowi memu przeznaczone zostało, nie ogołacać z rzeczy, ku wygodzie i przyiemności służących.

6.º Garderoba pozostała rozdzielona i rozdana będzie między sługi, i innych ludzi potrzebnych podług zupełney wtem woli syna mego.

Tę ostatnią wolę moią Testamentową własną ręką, przy wyciśnieniu rodowitey pieczęci, i podpisie uproszonych dwóch przyjaciół stwierdzam.

Dan w Połonnym
d. 31 maja 1827 Roku

Adam Kolumna Walewski

Ustnie i oczywisto proszony za świadka do niniey-
szego testamentu przez JW. Adama Walewskiego
Brygadiera woysk Polskich, podpisuię go.

Eliasz Piotrowski, b. Prezes sądu Głównego i Nadw.

Ustnie y oczywisto proszony za świadka do niniejszego
Testamentu przez JW. Adama Walewskiego Brygadiera
Woysk Polskich podpisuię. Wojciech Walewski





No

Walewski Colonna hrabia Alexander.

Prezes heroldyi Królestwa Polskiego.

No

Chyliczkowski Jan.

Bibliograf.

Świadectwo wydane z Heroldyi Królestwa Polskiego, pani Balbinie Krystynie Ciemniewskiej. Z podpisem Alex. Walewskiego i J. Chyliczkowskiego. Z herbem Kolor. Prawdzic. W Warszawie 8/20 Pazdziernika. — 1837.

Świadectwa No 749.
Dziennika G.^{lo} No 1653.

Księgi Litera C.
Numer kolejny 36.

Heroldya Królestwa Polskiego

Na mocy Artykułów 51 i 62 Prawa o Szlachectwie w Królestwie Polskiém zapadłego w roku 1836, rozpoznawszy dowody złożone przez Panią Ciemniewską Balbinę Krystynę, dwóch imion ——— i uznawszy takowe za dostateczne, na zasadzie decyzyi Rady Stanu oznaymioney przez Wypis z Protokółu posiedzenia z dnia 14/26 Lipca roku 1837 opinię Heroldyi zatwierdzaiącey, udziela niniejsze Świadectwo iako Pani Ciemniewska Balbina Krystyna herbu Prawdzic, iest Szlachcianką Królestwa Polskiego, ———

W skutek czego Pani Ciemniewska Balbina Krystyna wpisaną bydź może do Ksiąg Szlachty dziedziczney która nabyła tego Stanu przed ogłoszeniem wyżey wymienionego Prawa. O czém Deputacya Szlachecka Gubernii Płockiey, ——— stosowne uwiadomienie otrzymała.

Świadectwo niniejsze z podpisem Prezesa i Dyrektora Kancellaryi Heroldyi, opatrzone Jey pieczęcią, wydane zostaie Pani Ciemniewskiey Balbinie Krystynie. ———

Działo się w Warszawie na posiedzeniu dnia 8/20 Października roku 1837.

Członek Rady Stanu Królestwa
Prezes Heroldyi
[illegible signature]

Członek Heroldyi
Dyrektor Kancellaryi

Deputacya [illegible] Guberni [illegible]

Zaświadcza jako [illegible] ina Krystyna [illegible] złożyła prawem przy[illegible] wania opłatę w Stemplu Administracyjnym Celny [illegible] Rs. 50. który skasowany i Heroldyi Królestwa Polskiego przesłany został w Płocku dnia 20 Grudnia / 3 Stycznia 1843/4 roku.

Rzeczywisty Radca Stanu Prezes
(m. p.) Członek Deputacyi
[illegible]

Za Dyrektora Kancellaryi
[illegible]

N°

Walewski Colonna hr. Alexander.

Wawrzecki Tomasz.

Naczelnik po Kosciuszce (1794.)
później Członek Rządu Tymczasowego
X. Warszawskiego (1814.)

Poswiadczenie podpisu W^lo Lewinskiego Sędziego prezydującego Trybunału cywilnego I^ej Instancyi Departamentu Poznanskiego (Warszawa 19. Sierp. 1814 r.

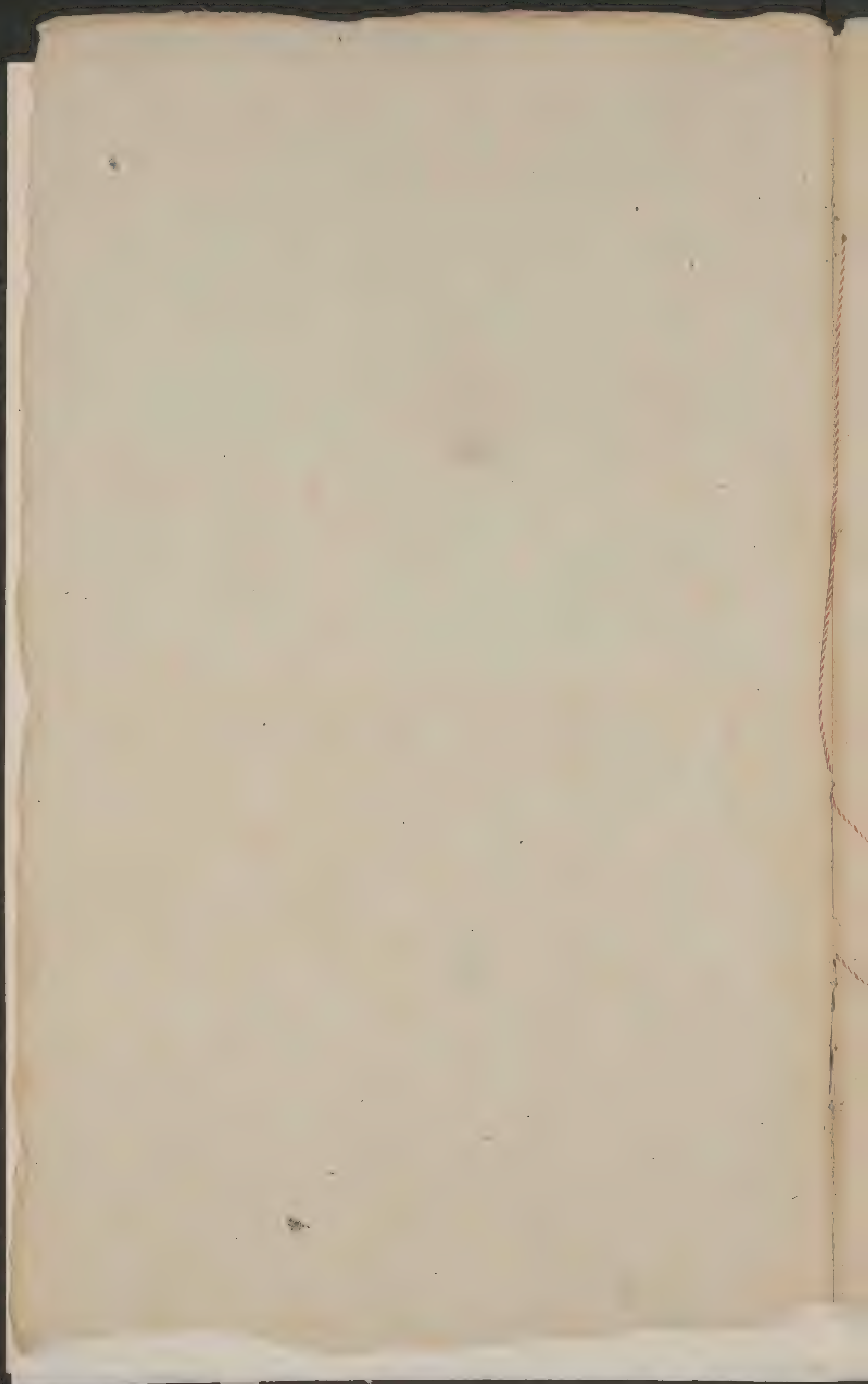
Dyrekcya Ministerii Sprawiedliwości Xięstwa Warszawskiego zaswiadcza, iako powyższy podpis iest własnoręcznym JW. Lewickiego Sędziego prezydującego Trybunału cywilnego pierwszey instancyi Departamentu Poznańskiego. Co dla tem większego dowodu niniejsze zaswiadczenie przy wyciśnieniu pieczęci Ministerialney, podpisuie. w Warszawie dnia 19. Sierpnia 1814.

Tomasz Wawrzecki



Willmann

Quin!





Brake. mej. —
Rompfer, 97.

1º

X. Wężyński Aleksander

Magister S. Teologii, Kandydat Praw.
Profesor w Seminaryum Wileńskiem.

Znakomity Kaznodzieja

List do X. Wincentego Lipskiego (później Biskupa Tyraspolskiego.) — Donosi o podróży swej do Kurlandyi, posyła mu mowę swą na pogrzebie Krystyny Tyszkiewiczowej — D. z Wilna. 5. Września 18[illegible].

Szanowny i Łaskawy Ks. Inspektorze!

Jakkolwiek przy wypuszczaniu między naszych gości zajść mocno jesteśmy, że wielkim dobrze zawsze przeczytał, jeślibym choć kilku słowami nie powitał Kochanego i Szanownego Pana. Trochę też o nas wspomniały Pana goście nasi, dlatego nic chcę prawie nie donosić o sobie. Zgadnął zapewne i że i tego lata nie chciałem próżno utracić. Objechałem Kurlandię, kąpałem się w morzu, odwiedziłem miasta niemieckie, spojrzałem w oczy duchownym miejscowych – tak do znacznych moich spostrzeżeń i poznań i tego lata więcej przybyło. A jednak wszystkich tym wrażeń moich przecież odstąpił za jedną chwilę widzenia się z Panem. Ale wolno mi sądzić jak mi podoba, wolno mi i obrazić słowem za rzadkie pisanie, ale bolałoby mi jeśliby Pan więcej kiedyś przeczytał w mojej do Pana nawiasie, więcej w moim przywiązaniu dla Pana. Posyłam Panu mój nowy nagrobek napisany, i powiedziany przy pogrzebie Tyszkiewiczowej. Rodzina chciała go wydrukować i zrobiła to, ale jakkolwiek znać się sprzeciwiałem na wartości przy drukowaniu, tylko naleganiu ustąpiłem. Ale to coś zabiera na Apostolskie siebie

a ja do tego nie mam ochoty.

Miło nam więcej ... [illegible] Świeckich, a jak o tem Pan wnioskuje z opowiadania [illegible] naszych –

Ks. Jakubowski będzie Kapelanem w Instytucie Dominikanek. a obecny mojemu pisaniu [illegible] Księżki radzę –

Jakbyśmy to wiele teraz mieli do powiedzenia Panu – bo te dwa lata naszego rozdziału, wspominają nas i miłości, i uczucia, i doświadczenia.

Trudno mi Szanowny Ks. Inspektorze dłużej pisać przy tym zawodzie jaki mi stanął. Cóż to przez dłuższy [illegible] przemówiło w mnie Kraju naszego!

Tylko mi wojen [illegible] – i teraz dawniej, i dłużej dawniej [illegible] nie pokazał [illegible] tego dla Pana naszego z kochaniem.

Radź dostanie później do mnie – w mieście przyjemniejszy pobyt jest zawsze najprzyjemniejszy przyjaciel –

Szczęśliwej mi pamięci polecam

Edward

M. Raczyński

5. Września 1844. r.

Miłkowo

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

List X. Alex. Warpińskiego
do X. Wincentego Lipskiego
(później Biskupa Tyraspolskiego)

No

Wejnert Alexander

Wyciąg pomiaru possesyi № 1430 w Warszawie z r. 1790 — Na papierze stemplowym i pieczęcią urzędową podpisał Alexander Wejnert, Konserwator akt dawnych miasta Warszawy w Warszawie dnia 6/18 Marca — — 1852 roku





Wyciąg Pomiaru
Possessyi N^ro^ 1430 w Warszawie
z roku 1790. —

Numer	Ulica	Rodzaj budowli	Dziedzic budowli	Dziedzic gruntu	Szerokość z frontu	Długość	Szerokość w tyle	Boczne stykanie się	Tylne stykanie się	Piętra	Okna z frontu	Wielkość części zabudowanych	Wielkość części podwórzów i ogrodów zajętych	łokcie kwadratowe	cale
1430	Zielna	Dworek drewniany z facjatą	W. Tadeusz Nowicki Rotmistrz Kawaleryi Narodowej W. X. Lit. Pierwszej straży	J. W. Franciszek Bieliński Starosta Czerski, Pisarz W. Kor. —	Łokci 36	Łokci 62½	Łokci 35	Wchodząc do dworku po prawej stronie Sta. Kasper Zumerza po lewej Sta. Mateusz Radich	Sta. Szwencfajerowa wdowa	Facjatka	7	Dworku długości Łokci 29¼ szerokości Łokci 11½ — Piwnica w ogródzie długości Łokci 11 szerokości Łokci 5	Wjazdu do podwórza Szerokości —	6	3
													Długości —	11	2
													Podwórza długości	20	3
													szerokości	35	2
													Ogroda długości	30	1.
													szerokości	35	„
													na którym jest piwnica.		

(podpisano) Konstancja Nowicka.

Zgadza się niniejszego wyciągu z oryginałem na papierze bez stempla spisanym, w aktach dawnych Warszawy a mianowicie w tece trzeciej wymiarów z roku 1790 znajdującym się, po sprawdzeniu poświadczam. —

w Warszawie dnia 6/18 Marca 1852 roku

Alexander Wejnert

Konserwator akt dawnych Miasta Warszawy

Miasteczko Maryensztat przy Warszawie.

W rozlicznych nader przemianach, jakim uległa Warszawa szczególnie od XIX wieku, przytem w mnogich nader przeobrażeniach, jakim dotąd ciągle jeszcze ulega szczególnie w stronach zachodnio-południowych; rzeczą jest pożyteczną a nawet konieczną tak dla obecnych jako i przyszłych pokoleń, aby dawne położenia i okolice miasta opisywać, jak również utworzone obecnie przekazywać pokoleniom następnym.

Między 31 miasteczkami i oddzielnemi zupełnie osadami, jakie w skutek otoczenia Warszawy murami obronnemi w roku 1379, stopniowo za fortyfikacyami powstawały, zaliczało się także Maryensztat. — Położone na samym stoku wzgórza stolicy Warsaw, rozciągało się w kierunku zachodnio-wschodnim aż do samej Wisły, a tym sposobem ułatwiając komunikacyę ludności Warszawy zwłaszcza pod względem handlowym, zapewniało osiadającym znaczne korzyści. — Położenie to ~~miało~~ obejmowało jeszcze kilka bardzo ważnych wygód dla mieszkańców, bo dotykając wschodniej granicy murów fortyfikacyjnych Warszawy, ułatwiało im na przypadek napadów wojennych, bardzo bliskie schronienie do fortecy, wreszcie poczyniając się między dwiema świątyniami to jest Kościołem dawniej X.X. Bernardynów dziś ś. Anny a z drugiej Kościołem i Klasztorem W.W. p.p. Bernardynek dziś zniesionym, zapewniało osiadającym wszelkie dobrodziejstwa duchowe i łatwość dopełniania wszystkich obrzędów Katolickich. —

Tak sprzyjające położenie tej okolicy, łatwo mogło było podać myśl dygnitarzom ówczesnym do założenia tu oddzielnego miasta. Rozliczne takie osady, już w liczbie 31 [illegible] około Warszawy i Pragi, tem silniej przemawiały za erygowaniem tu miasteczka zupełnie ~~niezależnego~~ niezawisłego od Koronnej Warszawy. Bliskie wreszcie sąsiedztwo z Zamkiem Królewskim gdzie odbywały się sejmy walne i konwokacyjne, ułatwiało możniejszym dygnitarzom mieszkania w czasie obrad w tej części stolicy. Ta ostatnia okoliczność najwięcej przyłożyła się do tego iż panowie Rady przy boku Augusta III zostający prosili monarchę aby oddzielne tam miasteczko utworzyć. — Wówczas grunta tej osady dziedziczyli Eustachy Po-

tocki

tocki generał artyleryi Wielkiego Księstwa Litewskiego wraz z żoną Maryą z Kątskich. – O ich osobach i przodkach na zasadzie herbarzy Niesieckiego i Krasickiego, możemy pewne udzielić wiadomości. –

Eustachy Potocki był synem Jerzego na Podhajcach starosty Grabowieckiego i Tłumackiego, który z pierwszej żony Lisiewskiej Kasztelanki Wołyńskiej miał tylko jedną córkę Joannę zaślubioną Stanisławowi Jabłonowskiemu staroście Białocerkiewskiemu a następnie wojewodzie Rawskiemu. – Z drugiej żony Konstancyi Podbereskiej wdowy po Marcinie Zamojskim, miał Jerzy dwóch synów Eustachiusza starostę Tłumackiego i Maryana. Eustachiusz po ukończeniu nauk u Jezuitów w Lublinie, zwiedził Francyę i Niemcy, po powrocie obrany posłem r. 1740 z województwa Podolskiego na sejm walny; został następnie generałem artyleryi Litewskiej przytem Tłumackim, Lwowskim, Urzędowskim i t.d. starostą. – Z Kątskiej miecznikówny litewskiej wielkich majątków po Szczukach i Kątskich dziedziczki, zostawił jedną córkę Urszulę za Sanguszkiem starostą Czerkaskim; synów zaś pięciu, z tych Ignacy pisarz wielki litewski pojął w małżeństwo Lubomirską córkę marszałka Wiel. Kor., zaś Stanisław ożenił się z siostrą bratowej swojej także Lubomirską marszałkówną Wiel. Koronną.

Marya była jedyną córką Jana Stanisława Kątskiego a wnuczką i [illegible] słynnego bohatera Marcina Kątskiego. Jan Stanisław pierwotnie miecznik, następnie generał Podolski a w końcu generał artyleryi Koronnej. Na Maryi wygasła linija gałęzi słynnego Marcina Kątskiego, zgon jej nastąpił w r. 1768 jak poświadcza Krasicki. – Jedyną więc pamiątką w Warszawie po rzeczonym bohaterze, pozostała nazwa miasteczka a dziś ulicy Maryensztadt, którą mu nadał Eustachy Potocki w tym celu. –

Oboje generalstwo mając udzielone pozwolenie Króla Augusta III. w dniu 16 lipca r. 1762 na założenie miasteczka, nie omieszkali nadać mu przywilej organizacyi i założenia osady w dniu 5. listopada tegoż roku. Podług tej erekcyi Maryensztat miał oddzielny zarząd przez magistrat właściwy z burmistrza i 4 ławników składający się. Oprócz administracyi magistrat ów sądził także wszelkie sprawy cywilne mieszkańców, z wolną apellacyą do dziedziców. – Wreszcie karał wszelkie występki i zbrodnie z wyłączeniem wyrokowania na karę śmierci. [illegible]

miał

miał sobie wydzielony oddzielny dom na odbywanie czynności urzędowych zwany ratuszem który w roku 1784 oznaczono N. 2629. Podług opisu tego miasteczka po śmierci Maryi z Potockich w roku 1768 sporządzonego (1), ratusz ten miał długości łokci 22 szerokości łokci $10\frac{1}{2}$. — Jako zaś miejsce władzy, ciągle był uwalniany od wszelkich podatków i składek a nawet został libertowany od kwaterunku (ex officio). — Podług taryffy domów z r. 1832 budynek ten położony przy ulicy Źródłowej już nie istniał i oznaczony jest jako plac pusty Berezowski. —

Rzeczony opis Maryensztatu poucza nas także że znajdowało się w nim posesyi 72, co do ulic zaś, te wedle ustawy niniejszego magistratu z dnia 31 maja r. 1770 były następujące:

Grodzka dawniej zwana Bernardyńską bo poczynała się od byłych murów klasztoru XX. Bernardynów, dziś w małej części w innym kierunku istnieje.

Źródłowa zaczynała się z drugiej strony murów klasztoru XX. p.p. Bernardynów, dziś wraz z kościołem zniesionego,
a. to przy utworzeniu zjazdu nowego do Wisły i mostu Aleksandrowskiego. Dla tego zaś została tak przemianowaną, iż rozpoczynała ją kamienica narożna Czermaków pod N. 2659, przy której było źródło krynicznej wody i dla korzystania z niego urządzono studnię publiczną w szerokości łokci [illegible]/12 i tyleż długości. — Przy dzisiejszych nawet pilnych poszukiwaniach przez hr. Huberta Krasińskiego wód źródlanych w Warszawie, możeby z pierwszych dla ogółu było, szukać jeszcze te źródło, które w roku 1771 musiało być bardzo obfite, skoro powierzchnia samej studni wynosiła wówczas $85\frac{1}{2}$ łokci kwadratowych. Życzyłoby się także ze wszech miar, aby Komitet sanitarny przekonał się na miejscu o możności odkrycia tego źródła, które pewnem jest gdzie leżało.

(Dok. nast.)

Nº

X. Werner Zachariasz

Kanonik honorowy Katedr. Kamienieckiej

Uczony niemiecki, dramaturg, sławny Kaznodzieja w Wiedniu w czasie Kongressu 1815 r.

List po niemiecku do barona Grothusa; przesyłając za jego pośrednictwem portret dla hr. Mikołaja Grocholskiego - 1818 r.
Z Wiednia. 5. maja.

№

Hoch und Wohlgebohrener Freyherr,
Gnädiger Herr!

Ew. Hoch und Wohlgebohren werden gütigst verzeihen wenn ich, ohne, die Ehre zu haben Hochdieselben zu kennen, Ihnen einen Brief von dem Vice Gouverneur Grafen Nicolas Grocholski zu Kamieniec in Podolien nebst einer Schrift worin ein Portrait, an dessen Beförderung viel gelegen mit der Post gehorsamst zu
schik.

wollen übersenden, bey-
und bald möglichst an den
v. Grocholski, zu befördern
(weil der [illegible] Aufenthalt
ich nicht [illegible] deshalb [illegible]
kennen). Auch dem Herrn
von Grocholski ist die Signa-
tur der denselben zuwünsch-
ten, die ich also bey Beför-
derung der Anlage gütigst
zu suppliren bitte, da sie gegen-
wärtigen Briefen [illegible]
die Aufschrift [illegible] verschaft,
zu besorgen addressirt werden
müssen.

Ew.

[illegible]

[illegible] können.

Mit [illegible] Bitte [illegible]

[illegible] Dankbarkeit [illegible]

[illegible]

Hoch und Wohlgebornen

[illegible]

Wien
den 5ten März 1818

Werner

Titular [illegible]

List do Barona Grothusa.
przesyłając portret dla
Kr. Mikołaja Gryżołskiego.

X. Tomaszewski Augustyn.
Bazylian.
Professor Uniw. Wileń.

Podpis na Kwicie dla X. X Karmelitów prowincyi Białoruskiej na summę wypłaconą do Głównego Seminaryum. 12 Kwietnia. 1810.

No

Werowski Ignacy.

Artysta drammatyczny.

Do Dyrekcyi Rządowey Teatrów w Warszawie, prozba o pożyczenie 500. Złotych, 5. Lipca 1837. r.

№ 343 Lit A

Szanowna Dyrekcyo!

Prośba JWerowskiego o pożyczenie z kassy teatralnej Złotych 500.. —

Przyciśniony smutnemi okolicznościami domowemi z powodu obłąkania jednej z mych córek, ośmielam się upraszać Szanowną Dyrekcyą aby mi raczyła z kassy teatralnej zaforszusować złotych Pięćset — które ratami po złotych 50 co miesiąc obowiązuję się z gaży mojej zwracać zacząwszy od 1go Sierpnia r. b. aż do uiszczenia się z całkowitej wyż wyrażonej summy. —

Pełen ufności mam zaszczyt polecić się łaskawym względom

Szanownej Dyrekcyi.

Jg: Werowski

1837. R
5 Lipca.

J. O. Werowskiego

Do

Dyrekcyi Rządowej

Teatrów i wszelkich widowisk

w Królestwie Polskim



№

Węgleński.

Minister Skarbu.

(1810.)

Uwiadomienie do J.P. Boreckiego Assystenta Kassy powiatowej Bielskiej — że kiedy odkryje się wakans w Kraju świeżo zabranym — otrzyma posadę sekretarza — Warszawa 9. Kwiet. 1810 r. # 44.

12.
105

Minister

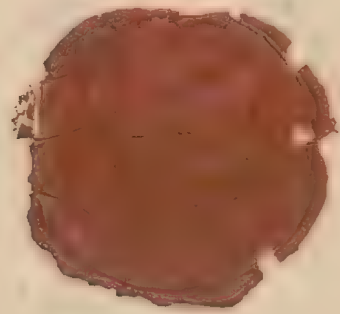
Skarbu.

Odpowiadaiąc na podanie Ur: Boreckiego Assystenta Kassy Powiatowey Bialskiey, z dnia 2go miesiąca bieżącego oświadcza: że gdy Ur: Borecki złożywszy tu Examen okazał iż posiada znaiomość Manipulacyi, i ma doświadczenie w Czynnościach do Urzędu Sekretarza przywiązanych, został zatym zanotowanym na Mieysce Sekretarza przy którey z Administracyów nowo przyłączonego Kraiu, a przy wydarzeniu się okazyi umieszczonym zostanie. w Warszawie dnia 9go Kwietnia 1810go Roku —

[illegible]

Ur: Boreckiego Assystenta Kassy Powiatowey Bialskiey. w Warszawie

N: 44 p April.



1 F° 44 (6)

JW. Jmć Pana Boreckiego Assystenta
Kassy Powiatowey Bialskiey

od Ministra Skarbu

w Warszawie

No

Węgrzecki Stanisław.

Ur. 10 Listop. 1765 r. + 12 Lut. 1845.
Vice Prezydent Magistratu Policyi M. Warszawy
później.
Prezydent M. Warszawy. Członek Warsz.
Towarzystwa Przyjaciół Nauk, etc.

(Zob. Cmentarz Powązkowski. K. W. Wójcickiego
T. I. Str. 206.)

powiadomienie urzędowe — że Imć Pan Maciej Kamiński Właściciel domu w Warszawie № 1777. — w dniu 18 Pazdziernika 1808. — Przysięgę na wierność Najiaśniejszemu, Frydrykowi Augustowi Królowi Saskiemu Xiążęciu Warszawskiemu, wykonał.
Dan w Warszawie — 18 Pazdziernika 1808 Roku

Stanisław Węgrzecki



Vice Prezydent Magistratu Policyi Miasta Jego Królewsko Xiążęcey Mości Stołecznego y Rezydencyonalnego Warszawy

Czyni wiadomo Iż P. Maciey Kaminski Właściciel Domu N.ro 777 ....

w dniu 18 Miesiąca Pazdziernika Roku 1808: Przysięgę na wierność Nayiasnieyszemu Frederykowi Augustowi Królowi Saskiemu Xiążęciu Warszawskiemu wykonał, y takowey wykonanie w Xiędze do tego sporządzoney podpisem Stwierdził. Dan na Sessyi Dnia 18 Miesiąca Pazdziernika Roku 1808. Węgrzecki

[illegible]

[illegible]

No

Rautenstrauch

Generał W. Pols.

Uwolnienie od służby porucznikowi 3go pułku strzelców pieszych Józefowi Dembinskiemi — podpis Referendarza Komissyi Wojny Jenerała Brygady Rautensztraucha — Warsz. — $\frac{1}{13}$ Grudn 1821 r



Za Rozkazem Nayjaśnieyszego Alexandra I.
Cesarza Wszech Rossyi, Króla Polskiego &c. &c. &c.

N. 282.

Kommissya Woyny Królestwa Polskiego w imie-
niu [illegible] uwolnienie z Służby [illegible] z Pułku
[illegible]
[illegible] 10 [illegible] 1815 [illegible] 33
[illegible] 20 [illegible] 1819
[illegible] 18[illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible] 1812, 1813 i 1814 [illegible] 1.

R. 1821. Mca 9bra 7. dnia. Przed Aktami [illegible]

zamusiona przez nas [illegible] Kommissya [illegible]

[illegible] Nayiaśnieyszemu Cesarz Mci i Krol [illegible]

[illegible] Rozkazem Dziennym z dnia 1/13

Grudnia r. b.

Za [illegible] Kommissya Woyny udziela uwolnionemu od Służby Porucznikowi Józefowi Dembińskiemu Nayważsze to Postanowienie.

Dan w Warszawie dnia 20 Grudnia 1815 R.

Minister Woyny
Generał Dywizyi Wielhorski



[illegible] Komitetu Wojskowego

[illegible]

[illegible] Kłodzianowski

Dla wydania interessow wydaiemy Nay- wyższym Ukazem ustanowiony w Miesiącu [illegible]

No

Wielopolski Hr. Alexander.

Margrabia Myszkowski.

Naczelnik Rządu Cywilnego
w Królestwie polskiem.

(1862. — 1863.)

Odezwa do Dyrektora Głownego Komissyi Rządowej Sprawiedliwości o naznaczenie zdolnego protokulisty do sprawy przeciwko Rzońcy — Warszawa 19/12. Sierpnia 1862. r

13. Kartka fotog. Alex. Wielopolskiego

Do sprawy przeciwko Kroni-cyi, potrzebny jest zdolny protokolista: raczy przeto JWny Dyrektor Główny Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości uczynić w tym celu wybór urzędnika i polecić mu zgłoszenie się do Senatora Termołowa a to jak najrychlej.

Wielopolski Nacz.

w Warszawie d: 10/22 Sierpnia 1862.

Żywot Margrabiego A. Wielopolskiego napisał Henryk Lisicki i wydał w Krakowie p. t.

Alexander Wielopolski

1803. — 1877.

Kraków. 8° maj. Tomow. 4.^{ry}

właściwą biografię zajmuje tom pierwszy z portretem. — pozostałe trzy tomy zawierają allegata.

A

Wiernikowski Jan.

1.) do Ant. Edw. Odyńca z wymówką że od 4ch miesięcy kiedy opuścił Warszawę, nikt się do niego nie zgłosił. — Zapytuje czy córka Józefa Kowalewskiego (Rektora.) wyszła już zamąż? etc. Wilno — 14. Marca — 1873 r.

2.) do tegoż — donosi że w drodze z Wilna do Charkowa oboje z żoną przeziębili się i dotąd są chorzy — polecenia literackie do Księgarzy Warszawskich

Charków 30 Oktobra — 1874. r.

3.) Przypisek w liście trzeciej osoby do Jana Prusinowskiego — z Wilna — 26 Kwietnia — 1873 r

4.) Gazele Hafiza tłumaczenie J. Wiernikowskiego na 4ch dużych arkuszach.

Przypomina się kochanemu Janowi stary przyjaciel Symbirski, wraz z żoną i porucza się Jego dobrej pamięci —

Jan Wiernikowski

Przypiska w liście trzeciej osoby, pisanym do Jana Prusinowskiego, pod datą 24 kwietnia 1873 roku z Wilna

do Jana Prusinowskiego.

Gazele Hafiza.
Tłumaczenie Jana
Wiernikowskiego

ترك شرازى بدست آرد دل مارا

Gazel I.

Eger an turki Szyrazi
Be-dest ared deli mâra
Be-chali hinduisz biachszem
Samarkandu-Bocharara!

اگر آن ترک شیرازی

O gdyby owa Szyrazka dziewica
Mojego serca przyjęła ofiarę,
Za czarną muszkę śnieżnego jej lica
Dałbym Samarkand, Bucharę!

Sam chłopcze! nie szczędź miłych zabiegów
Lej wino — wino myśli weseli!
Nie znajdziesz w Raju rucknabadzkich brzegów
Ni róż płonących Moseli.

Niestety! piękne, miłe i strojne
Co nieraz grody ~~burzycie~~!
Wyście umiały dni me spokojne,
Jak Turczyn stołów nakrycie!

Muszek, bielideł, sztucznego rumieńca
Ma-li piękności usługiwać siła?
Czyż bicie serca twego oblubieńca
Mniej ci potrzebne, o miła!

O wieszczach, winie głoście mi cuda!
Próżne badanie tajemnic świata —
Acz myśl twa, [illegible], nader skrzydlata,
Zbadać się Stwórcy nie uda!

Znam boską piękność, którą jaśniały
Niegdyś Józefa świeże jagody:
Z nim podzielała czułe zapały
Zulejcha, obraz urody.

Poufaj, duszo, radcy słownemu
Niech słowo jego czule cię wzruszy!
Wierz doświadczeniu, wierz, szedziwemu
Więcej niż ogniom twej duszy!

Tyś mię obelgą lubiła drasnąć
Jam milczał skromnie — przebacz ci Boże!
Zbliży się chwila, gniewom zagasnąć
Czas i cierpienie pomoże!

ویرنیکوفسکی
ژاکوت

Wiern

O mej miłości, ty wspomnisz, stałej;
Powitasz może łaskawszem słowem:
Bo cyż wyrazy gorzkie przystały
Twoim usteczkom cukrowym!

Skończony gazel — perły znizane —
Wystąp, wykrzyknij Hafizie rady!
Na twoje rymy z serca wylane
Ślą jasny wieniec Plejady.

Gazel II

Do dziewczyny.

Przez urok twego oka, o! gro zalet droga!
Przez rysy jagód twoich, o! wesela godło!
Przez tę rosę rubinu, życia mego źródło!
I tę wonną ust aurę, wiosno wdzięku błoga!

Wzywam cię, wejrzyj! wzywam... ten proch przezroczysty,
Co się od stóp twych lotnym obłokiem rozwiewa,
Nęci, ~~jak~~ by cień nadziei z tamaryszku krzewa
Wlecze serce za tobą, ~~jak~~ by potok spadzisty!

Przez gestów twych czarowne, niepojęte zwroty,
Przez pychę tej jutrzenki, co blask z czoła leje,
Przez to różane tchnienie, co z włosów twych wieje
I ten brylantowego oka promień złoty!

Wejrzyj, o luba! wejrzyj!... zaklinam raz jeszcze
Na ten kamień pierścieni, co zwarł duszę moję;
Na dyament, co zdobi wyrazy twe wieszcze,
Na księgę twego lica, co mędrsza niż zwoje

Kiedyż wymównych do serca odezwą się wkrada,
Na tę palmę nakoniec, co uschła i blada
Stoi przed twym wyrokiem jak zguby igrzysko
Lub jako straszydeł nocnych ponure siedlisko.

O! jeśli w twojém sercu, dla silnych płomieni
Znajdzie Hafiz ochłodę, znajdzie zdrój jaśniowy,
Przysięgam! żadna rozkosz, żaden skarb światowy
Jego dla cię wierności nigdy nieodmieni!

Gazel III

Do Chłopca.

Hej żywo! kielich jeden i drugi!
Żywo do wina, raźny chłopczyno!
Hej, Hafizowi nieskąp usługi,
Sam tu kieliszy i wino!

I troski starca i młodzian bole,
Smutek i miłość, na tonie wieków,
Nieznały nigdy na tym padole
Dzielniejszych nad wino leków!

Srebrzysty księżyc, złociste słońce,
Oto obrazy wina i czaszy!
Hej śród księżyca podnoś mi słońce
Podnoś, o luby podczaszy!

Płyń burzliwego ognia pienisty
Światło, chłopaku, ~~~~ podnoś mi w czarze
Podnoś mi ogień ten przezroczysty
Co gra, jak fala, w puharze!

Kiedy różowe blednią ogrody
Wonne w polach więdnieją kwiaty,
Sam kielich z winem! różannej wody
Wskrzeszajmy boskie szkarłaty!

Słowik zaniechał czułej harmonii,
W cieniu gałązka odział się mglistą,
Niechajże puhar o puhar dzwoni,
Niech leje pieśń uroczystą!

Smutek co nieraz dni nasze mroczy,
By prócz śród tych gości podwoi,
Podawaj lutnią! jéj dźwięk uroczy
Weselem serce napoi!

Kiedy dziś lubej, zaledwie w drużki
Wolno mi tylko oglądać we śnie
Żywiej z lekarstwem kielich do ręki!
Chcę marzyć, marzyć chcę wcześnie!

Lecz gdy zamgli szał wyobraźnię
Jakaż się nowa rada nawinie
Ha! podasz puhar, podasz go razem
I starca pogrzebiesz w winie!

Powtarzaj służbę, latać czy spadać
Ma Hafiz z czarą wina żywotliwą,
Nie tobie, chłopcze, nie tobie badać
Powtarzaj, powtarzaj żywo!

Gazel IV

. . .

Zefirze! lotnym skrzydłem uderz za gazelką,
Donieś pierzchliwej, że ten jej ustęp polotny
Wydzierając do serca nadzieję wszelką,
Zagnała w dzikie lasy, gdzie błądzę samotny.

Zapytaj, czemu wspomnieć niechce o sierocie
Papudze, co z jej dłoni słodkie cukry brała!
Różo! powiedz dla czegoś tak dumna, zuchwała,
Że słowik, twój kochanek, nieśmie pytać o cię?

U męża, co mu mądrość Pan nadesłał z nieba
Lubą grzecznością łatwo zahołdujesz zgodę,
Lecz sztucznemu ptaszkowi by spętać swobodę,
Na to sideł subtelnych a nie grubych trzeba.

Gdy siadamy z druhami za puharem wina
Pomnim tych, co równego są chciwi wesela:
Zacoż (pojąć niemogę) okrutna dziewczyna
I zna mą szczerą miłość i jej nie podziela?

Czemuż w tej wystrzelonej, o luba, kibici,
W tym czarującym oka twojego hebanie,
W licu, co się światłością, jako pełnia, szczyci,
Nie zamieszkały dla mnie czułość i kochanie?

Jedyną w tobie, piękna! upatruję wadę,
Lecz bogdajbym jej nigdy nie dostrzegł!.. niestety!
W twem sercu, co mężémi tak przerzucać rade,
Przesiaduje okropna niestałość kobiety!

Więc się nie dziw, żywego uniesienia echo
Gdy na sklepieniu niebios rozściele się w górze!
To pieśni Hafizowe, to lutni mej brzmienia
Powtórzy smutnie gwiazda Wenery w lazurze!

Gazel V.

Niniejszych wieków kaznodzieje butni
Co wiecznie w ustach imię Boga noszą
Inaczej żyją, działają wierutni
Inaczej słowo prawdy ludom głoszą.

Tak chytrze myślą czciciele nierządu
I taka w sercach ich mieszka obłuda
Że wątpisz, czy się im pomyśleć uda
Że kiedyś zagrzmi dzień Strasznego sądu!

A ja zwolennik świętego natchnienia
W domu Miłości, kędy skarbom świata
W dumnej mej wzgardzie cena i zapłata,
Żyję na łonie boskiego marzenia.

Mocarze świata! do błogiej dziedziny
Nieście ze drżeniem stopy pokutnicze!
Tu Allah kształcił z różnorodnej gliny
Światłe Rodzica-Adama oblicze.

Mnodzy niezdolni unieść mocnej siły
Jaką jaśnieje przedmiot mej tkliwości
Zwiędli marnie!... lecz mnodzy, z tej bryły
Skąd wyszedł Adam, poszli w kraj Miłości.

O wschodzie słońca, gdy się dusza pieści
Raz święte brzmienia słyszałem z góry...
Poznałem dźwięki! Cherubinów chóry
Nucili w niebie Hafizowe pieśni! —

Gazel VI

Jaż się mam znowu nawrócić? – ja, który
Ugrzęzłem w toniach sromoty!
O! zbyt rozległe dzielą przestwory
Krainę zbrodni i cnoty!

Cóż mi zostało z tej, gdziem odludny
Przepędzał żywot, zacisze?
Nic! okrom sukni, sukni obłudnéj
W którą się stroją derwisze!

I ha! czemuż niemam dopełnić miary
I wołać duszą tęskliwą:
Hej! winodawco! dam tu puhary!
Dam słodki nektar co żywo!

Proch twego progu, Luba, źrenicom
Moim leki niepojęte!...
Niedopięć celu twym zawistnicom
Co czernią wdzięki twe święte!

Przed twą urodą niedorównaną
Wszystkie piękności są niczem:
Jako zgasłe świece, gdy w obec staną
~~Z promiennym~~ słońca obliczem!

O serce! strzeż się, strzeż się złej klęski,
Byś goniąc powab jéj wiernie,
Nie utonęło gdzieś w czarnoksięskiej
Jej świątłych oczu cisternie!

Nie czekaj, by w mem sercu szczęśliwej
Ciszy uroki zaległy;
Cierpliwość, spokój i sen życzliwy
Dawno Hafiza odbiegły!

Gazel VII

W ogrodzie lica lubej, tulipanów pycha
~~Wnet~~ Za płonie, gdy go siłą ogrzeje promieni
Ogień, co nad horyzont wznosząc się kielicha,
Jako słońce wschodzące naturę rumieni.

W kwietniku, gdy Dziewica swój warkocz rozwieje,
I jego pierścieni wonnym opasanych tchnieniem
Wnet zapachy na kwiaty tak zefir rozleje
Że się hiacynt przed różą swem wzdumni westchnieniem

O gdyby z cierpień, jakie mieszkają w mej duszy
Choćby najmniejszą cząstkę złożyć na papierze
Tej jednej cząstki mnogi papier nie ~~wy~~zbierze
Nie zamknie we stu tomach tej jednej katuszy.

Gdyby przeniósł wszystkie z duszą tak złączoną
Jak przeniosł Patryarcha-Noe potop świata?
Toć cierpienie rozsnute na tysiączne lata
Byłoby tylko cierpień chwilową koroną!

Własnym, człowiecze, próżno dążysz uniesieniem
Do brylantowej mety twemu danej oku;
Nie mniemaj, że podołasz sam przybliżyć kroku
Gdy cię Wszechmocny swiętém niewesprze ramieniem!

Powiedz, czego wyżebrasz u Przeznaczeń stołu?...
Śmiertelniku! gdyś jeszcze stu nie zgryzł goryczy
Pośród znikomej ~~tego~~ mętnej wędrówki padołu
Nie otrzymasz małego tam kęska słodyczy!

Hafizie! gdy nad grobem twym kwiatem przeminie
Zefir, co z włosów lubej zapachy wysączy:
Z ziemi, którędy polot jego przeniknie z góry,
Tysiąc się tulipanów nad tobą rozwinie!

Gazel VIII.

K czemuż ~~mi róży~~ postuży
Widok ~~posługi~~, mi róży
Gdy nie ubrana w zawoje?
Co mi po wiosnie
Kiedy żałośnie
Bez wina pędzę dni moje?

Wstępuję młody
I w ogród cudny,
W majowe dolin przestrzenie,
Gdy ich słowika
~~Śpiew~~ Głos nie przenika
Gdy w nich panuje milczenie!

Próżno, w zacisze
Sadu, kołysze
Cyprys swój warkocz zielony,
Gdy jasno-licej
Mojej dziewicy
Niemogę zwabić w te strony!

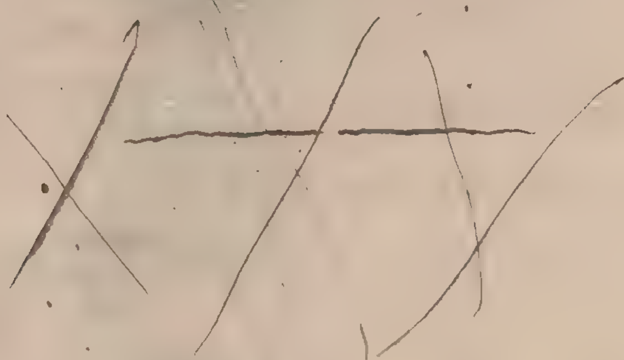
Usta cukrowe,
Lica różowe,
I wy, spojrzenia dziewicze!
Oh! wy możecie
Nam na tym świecie
Niebiesnie zsyłać słodycze!

Ogród bogaty
W ozdobne kwiaty
I wino myśli unoszą;
Lecz bez uroku
Co w lubej oku,
Czyż rozkosz nazwiesz rozkoszą?

O! jak chcesz rysuj
Jak chcesz wypisuj
Jej wdzięki z ciąg wyobraźni;
Nie dopniesz celu,
Krasa modelu
Sercu przyświeci wyraźniej!

Dusza, niestety!
Moja, monety
Zbyt małej wartość ma w sobie,
By ją w potrzebie
Oddać za ciebie
Lub ją w ofierze niosę tobie!

Gazel IX.



Gdy me mogiła ciało ukryje,
Gdy zwrócę glinę swą ziemi
Wyrosną nad nią strojne (białe) lilije,
Ale z plamami czarnemi.

Plam tych posępnych wyraz grobowy
Do twojej przedrze się duszy,
Zwiastując, ileżem w pobyt światowy
Jam przez (ciebie) cię doznał katuszy!

Gdzieżeś, o droga? od tęcza wzdychamy
Patrz, jak nie złoto się morze!
I z moich oczu potoki rozpaczy
Lice mi i serce gryzie

Gdy chcąc się wydrzeć smutkowi złemu
Na brzegi zmierzasz zielone,
Wspomnij Hafiza i zwróć ku niemu
Na chwilkę stopy pieszczone!

O Pełnio! błagam, nim cień pomroku
Wiernego zgasi źrenice
Ukaż z pod mglistych srebrnych obłoku
Ukaż na chwilkę swe lice!

Zrzuć ~~[illegible]~~, drogi aniele!
Niechże choć cień twych warkoczy,
Spływając ku mnie, zniesie wesele
I w serca życie roztoczy!

Ale znam ciebie!... dumnaś, niestety,
I nie chcesz słyszeć mych jęków!
Ach! taka własność każdej kobiety,
Co zna potęgę swych wdzięków!



Gazel X.

Podczaszy! spiesznie obnoś dokoła
Ten puhar z winem błyszczący!
Ile wprzód miłość była wesoła
Tyle dziś smutek ciężący!

Zefir z pierścieni włosów mej Pani
Piżmowe zerwał oddechy
I przez powietrznej tonie otchłani
Do mojej przyniósł je strzechy.

O! jakie serca, jakie męczarnie
Ten kędzior sprawia pieszczony
Co w swe objęcia szyjkę jej garnie
Co się rozpływa w dwie strony!

Krop ~~dywan~~ winem modłów, gdy-ć radzi I.P.
Dozorca kerwan-seraju:
Szedziwą radą starzec nie zdradzi
Znający przepis zwyczaju.

Mnie, gdym w rozdrożne z druhami szlaki
Zabiegł, cóż cieszyć tu może?
A dzwonek ciągle podaje znaki,
A w dalsze pędzi podróże!

Patrzcie! przede mną w morzu Miłości
Jakie się fale wezbrały!
Taka noc, jakiż całun ciemności
Zataił wiry i skały!

O wy! dążący stopy lekkiemi
Po drodze wszystkim świadomej,
Nie pojmujecie, biegąc po ziemi
Jakież tu burze i gromy!

Swawolne żądań moich zapędy
Co mię tak często wichrzyły,
Rozniosły o mnie złe wieści wszędy
Niesławą dni me okryły!

Świat zna me dzieje! niemi się puszy
Nie jeden język ćwiczony!
Lecz, o Hafizie, jeśli dla duszy
Pokoju szukasz wzburzonej,

Więcej, gdy miłość znowu cię utudzi,
Nowym jej nie goń rozbratem
Zgodzony z lubą, zapomnij ludzi
I pogardź dumnie tym światem!

Gazel XI

Znów swe wiosna skarby mnoży,
Po ogrodach kwiaty świecą,
I od Słowika do Róży
Znów wesołe wieści lecą.

Zefirze! gdy w swej podróży
Spotkasz świetne kwiatów lice,
Zanieś pokłon bazylice,
Zanieś cyprysowi, róży!

Kiedy wyrok nielitośny
Każe mej drogiej dziewicy
W ścianach gdzieś winiarni sprośnej
Pędzić żywot służebnicy,

Nie opuszczę jej w niedoli,
Zerwę rzęsy z mej źrenicy
I prochy, w domu swywoli,
Mieść będę przy służebnicy!

Lękam się - człeka co szydzi
Z mojej doli zawichrzonej
Co się śmieje, gdy w mej widzi
Dłoni puhar niespełniony!

Przyjdzie czas, szyderca pusty
Sam się w szkaradło przetworzy
I święty przybytek Boży
W dom płochej zmieni rozpusty!

Opuść gmach sromem okryty!
To niegościnna zacisza!
Tu rostuchan jadowity
Ubije ciebie przybysza!

Zacoż, gdy ci na mogile
Garść ziemi wyrok przysądził
Masz dumy, ~~wielk~~ nadziei tyle,
Żeś się w pałace przyrządził?

A pałac harde ramiona,
Aż pod obłoki wytęża!
Przecz duma rośnie szalona
Gdy cię twe nicestwo zwęża?

Księżyc świętego plemienia,
Józef, miał tron Micraima
Na który wstąpił z więzienia —
~~bo~~ A u ciebie? — ach! nic niema!

O Józefie z Chanaanu
Bóg twe czyste spłacił chęci
I obraz smutnego stanu
Zamknął w falach niepamięci!

O Dziewico twe pierścienie
Co się tak niedbale wiją
Mogą-li w gorzkie wspomnienie
Uposażyć duszę czyją?

Ty coś nad swą wonną tęczą
Jasny księżyc zapaliła,
Zlituj się nad moją męką,
Błagam cię! zlituj, o miła!

Hafizie! wino, marzenia
Miłość-ić śpiewaj wesoło!
Lecz przed księgą Objawienia
Bez bluźnierstwa schylaj czoło!

Gazel XII

Do mnicha.

Mędrcze! przybądź oglądać ten rubin spieniony
Co licem zwierciadlanem pyszni się w kielichu!
Tajemnice odziane mglistemi zasłony
Niech nam bada szarlatan, ty nie badaj, mnichu!

Lecz i sam porzuć sidło, którem pragniesz imać
Ptaka-feniksa!... nigdy śmiertelnicze sieci
Nie zdołają świętego wędrowcaa zatrzymać:
Powietrze się w nich zwinda, boski ptak uleci!

Chwytaj w obecnym życiu wesele! do Raju
Zbyt trudny wstęp i z ludzi nie każdemu dany
Sam Ojciec Adam w wiecznym błogosławieństwo kraju
Nie dostąpił radości miary pożądanej!

Hej dwa puhary! w jednym niech wino się żarzy,
W drugim miłość Allaha! i na uczcie świata
Nim rzeź życiu zatoczysz, niech myśl twa skrzydlata
Nie wylatuje w przyszłość, o szczęściu nie marzy!

O serce moje! młodość pierzchliwemi loty
Cofnęła się w przeszłości niezgłębione tonie
A tyś, z kwietnika życia, ani jednej złotej
~~Nie~~ zerwało gałązki, coby kwitła w łonie!

Kiedy starość szedziwa, mrożąc twe powieki,
Ubieli skronie, duch twój pod swe berło przymie,
Wtedy, zgrzybiały wieszczu, pożegnaj na wieki
Sławę, honory świata i wysokie imię!

Choć Hafiz niewolnikiem puharu pełnego
W nim swe ogląda szczęście, rozkosze, zbawienie;
Zefirze! śpiesz lotny do domu Dżamiego
I jemu od ucznia zanieś pozdrowienie!

Gazel XIII.

Tobieć jedynej z Humu zwycięzkiego
Co serca nasze podbija tak snadnie,
Przystoją hołdy świata szerokiego,
Tobie, co światu panujesz wszechwładnie!

Софа. 20 1
Столъ 15 1
Столъ 25 1
2 кресл. 10 1
Кушетка 15 1
Комодъ 10 1
[illegible] 17 – 1
Ломб. столъ въ зелен. сук. 12
[illegible] въ [illegible] 8 1

190 / 133 / 120 — 3 30

Dwa jasne ognie, co z twych oczu biją,
Zdolne poruszyć i Koteń i Chiny:
Włosom, co w czarne pierścienie się wiją,
Ślą dumny Mocarz Indy i Madżyny!

Blask twoich jagód, gdyby lice słońca.
Świetnym promieniem wesela jaśnieje,
A heban włosów ciemnością przetyga
Mrok, w jakim północ nad ziemią czernieje!

Usta twe... Chysser: śród nich zdrój wieczności:
I kształt popiersia, jak włosek, zwężony:
Nóżka, jak gdyby ~~[illegible]~~ ze słoniowej kości:
Kibić, jak cyprys w górę wystrzelony!

O! jakże patrzyć na te talizmany
W sercu nadziemskiej nie uczuć tęsknoty!
Gdzie znaleźć leki na niezgojne ~~[illegible]~~ rany
Które mi wdzięków twych zadały groty?

Ach! chyba sama (bo któż może drugi
Podźwignąć serce boleścią złamane)
Chyba ty sama lekarskiej usługi
Mnie nieodmówisz, dziewczę ukochane!

Usteczka twoje, tej co Chysser chroni
Wody warują cudną nieśmiertelność:
Ich słodycz gasi z Egypskiej ustroni
Wywabianego cukru boską dzielność.

I zacóż sercem wykutem z kamienia
Uderzasz o me piersi rozognione?
Czy chcesz oglądać, jak od uderzenia
Serce mi pryśnie, gdyby szkło, stłuczone?

Ach! przestań dręczyć, przestań dręczyć, sroga!
Zwróć na Hafiza wzrok twój litościwy,
Wydaj rozkazy, niech u twego proga
Wiecznie proch zmiata niewolnik szczęśliwy!

Gazel XIV.

Do Mnicha.

Precz z Rajem, starcze! pocoś mi wskazał
Nietrafne ~~drogi~~ ścieżki ku niemu?
Już mię przed wiekiem Allah wymazał
Z listy mieszkańców Edemu!

Nie użyć ziarnka z plonu błogiego
W krajach szczęśliwej wieczności
Kto na gościńcu bytu ziemskiego
Nie posiał ziarnka szczerości!

Odejdź ode mnie z różańcem swoim,
Odejdź ze świątynią Boga!
Klasztor, winiarnia, udziałem moim
Pas chrześcijan, synagoga.

Nie broń-że Starcze, w cichej godzinie
Wychylać całą mą czaszę;
~~Sam Bóg~~ Allah rozkwaszał na wszystkiem winie
Przed wiekiem ulepiankę naszą.

Mąż, co piwnicom, jak ja, w daninie
Ostatniej szaty nie skąpi
Choćby cnotą nigdy nie zasłynie
Do Raju nigdy nie wstąpi.

Bo kto urody nieśmiej dziewiczej
~~[illegible]~~ Tu złotowe [illegible] skrzydłami
Ten nie zakosztuje w Raju słodyczy
Nie dotknie Hurys ustami.

[illegible]

[illegible] et [illegible]; voilà tout le [illegible] du coeur et de l'esprit [illegible] le secret d'une vie heureuse et paisible —

L'expérience se compose de deux choses: connaître le prix [illegible] et celui de l'argent. —

Soyez plus économes de tems que d'argent, parce qu'avec du tems, on peut gagner de l'argent; tandis qu'avec de l'argent, on ne peut pas acheter du tems.

Il n'y a que les petits esprits qui dédaignent les pet[illegible] [illegible] chapitre dans la vie que celui des malheurs heureux et [illegible] celui qui prouve le mieux l'habileté de l'homme.

Telle est la vanité de l'homme qu'il est plus ~~heureux~~ [illegible] teux de ses malheurs que de ses fautes.

L'ingratitude ne s'arrête jamais à l'indifférence. La faute qu'elle a d'elle-même l'emporte toujours jusqu'à l'inimitié.

Il faut regarder le passé avec son coeur et l'avenir [illegible] sa raison.

La nature nous donne des sentiments, la société des passions, l'éducation nos idées, notre état nos [illegible]ts. et la vie n'est qu'un [illegible]te entre tout cela.

aim— ée

aimée

cré— ée

Wiadomość o Hafizie

Chodża Szemseddin Mohammed Hafiz, jeden z najsłynniejszych poetów perskich XIV wieku, urodził się w Szyrazie, mieście prowincji Fars. Prowincja, w której urodził, [illegible] w kraju owym i słynęła równie z [illegible] jak z zamiłowania w naukach. Talent poetycki Hafiza [illegible] się jeszcze za młodu między współuczniami [illegible], zwrócił nań w późniejszym czasie uwagę nie tylko uczonych krajowych i możnych lubowników perskiej poezji, ale nawet wielu mocarzy Azji. W liczbie tych władców [illegible] nich dość jest wspomnieć Aksak-timura [illegible] później znanego pod imieniem Tamerlana, aby się najdowodniej przekonać, jak był ten poeta u współczesnych ceniony i jaką ma władzę poezja nad wszystkimi uczuciami najdzikszego człowieka. Wyrzeczonym [illegible],

Timur, który i wprawdzie słyszał jego pienia, wezwał go do nowej swej stolicy Samarkandy. Tam gdy, poznał bliżej jego talent i serce, poszanował go najwyżej i w najwyższej utrzymywał czci. Stąd z zadziwieniem widziano, jak okrutny zabójca, który całą samą wojną oddychał, który przebiegał bez wzruszenia pośród krwi nieprzyjacielskiej i stawiał z głów poległych tryumfalne piramidy, oddawał [illegible] ucho w zgiełku wojny i składał je w rozmarzającej lutni Hafiza. Nieraz widziano, jak mówca-poeta, przyjmował tu kości, pogardzał bogactw, łagodził mu serce, hamował tatarzyńskie [illegible] i zamykał usta, z których, za jednym wyrazem, tysiące śmierci leciało. Mimo jednak szacunku, jakim na Samarkandzkim dworze był otoczony; mimo powszechnego uwielbienia, które sobie zjednał w narodzie słuchającym woli Timura; nie mógł ~~Hafiz~~, przywykły do spokojnego życia, pozostać długo w Samarkandzie.

Żądał wrócić do rodzinnego zacisza, do przyjaciół, do ulubionej

Mosalli (przedmieścia Szyrazu) słynnéj swemi różami i mirtowemi, ode Ruknabadzkiego strumyka, o których czulej przypominał serce tkliwemi wspomnieniami młodości, aniżeli obecne honory i skarby, przywiązywały do dworu Dżagatajskiego Mogoła. Jakoż, otrzymawszy od Timura pozwolenie powrotu, opuścił stolicę i przeniósł się do Szyrazu. Tam, rozdawszy ile miał towarów ubogim, umarł w Mosalli i w niej 1389 roku, pełnię życia dokonał, od jenowierców za świętego uznany. –

Śpiewy Hafiza noszą imię *gazelów*: *miłość* i *wino* stanowią ich przedmiot. Uchyliłby się więcej porównać według tej treści porównać się do anakreontyków i w lirycznej poezii zająć miejsce ostatniej gdyby poeta, używając w najtańszej swoich ziemskich przedmiotów, nie wiązał ich z pomysłami mistycznemi; gdyby mówiąc o żonie, którą kocha, nie utożsamiał [illegible], a którą [illegible] uciecha najprze[illegible] [illegible]: Takie przeplatanie obrazów, wchodzących w skład

gadki, taki jednocześnie ziemnych rzeczy w całości [illegible]
zmiany, jest głównym charakterem gazeli. Turcy i inne narody,
w Persji i inni Mahometanie, którzy przez Hafiza [illegible], tak
jak modlitwy na pamięć umieją; który z nich jest
ciągnąć [illegible] zakrytych na tej kartce, pojmują go jak nie-
zwykłego poetę, u którego miłość i wino mają figury [illegible]
znaczenie. Według nich, Hafiz nie uczył o winie, które
[illegible] pijane; ale po tym wyrazem symbolicznie więk-
szy upał, owo uniesienie się do Boga [illegible]. Miłość jego nie
jest to miłość zmysłowa, ale miłość niebieska, choć
zmysłowa, ale cielesna. Taki jest o nim wyobrażenie
Wschodu i taki jest [illegible] jego poezji. — Warun-
kiem jednak koniecznym każdego gazelu jest, aby w końcu
autor własne imię swoje, w ten lub ów sposób, wciąg-
nął do wyrazu. —

Wiernikowski Jan. (+1877 r.)

Z Charkowa piszą nam, że przed kilku tygodniami zmarł tam powszechnie szanowany, niegdyś profesor uniwersytetu Kazańskiego, Jan Nepomucen Wierni=kowski, w wieku lat 77. Nieboszczyk urodzony na Polesiu litewskiém; po ukonczeniu szkół w Mozyrze, udał się w r. 1818 do Wilna, gdzie wysłuchawszy kursów uniwersyteckich na wydziale filologiczno-literackim, otrzymał stopień kandydata i wyuczył się dokładnie języka hebrajskiego, pod Szymonem Żukowskim.

Około tego czasu władze rządowe zawezwały z uni=wersytetu wileńskiego ochotników do nauki języków wschodnich, aby potem wejść mogli do służby w minis=teryum spraw zagranicznych, w departamencie azya=tyckim. Wiernikowski przyjął wezwanie i wespół z przyjaciołmi swymi, Józefem Kowalewskim i Fe=liksem Kułakowskim, udał się do Kazania, na studya języków arabskiego, perskiego i tureckiego. Po ukonczeniu jednak kursu oryentalnego pozostał na miejscu i wykładał w uniwersytecie historyą starożyt=ną, a w gimnazyum język arabski. W późniejszym

czasie mianowany został dyrektorem szkół gubernii symbirskiej a następnie na takiż urząd przeniesiony do Charkowa, gdzie też zakończył zawód swój służbowy.

Zmarły tłumaczył na język polski z greckiego Ody Pindara, a z perskiego Gazelle Hafiza. – Gorący czciciel poety szwedzkiego Izajasza Tegnera którego Goethe nazwał „najświetniejszą gwiazdą północy” – Wiernikowski, mając już lat 57, nauczył się języka szwedzkiego i przełożył z oryginału najpiękniejszy utwór Tegnera „Frithjofową sagę”. Tłómaczenie to wyszło r: 1861 w Petersburgu. W tece nieboszczyka pozostały przekłady z Hafiaza, Pindara i kilka poemacików oryginalnych. —.

Tygodnik Illustrowany.
Rok 1877 – 28 maja No 74.

y

ly

o

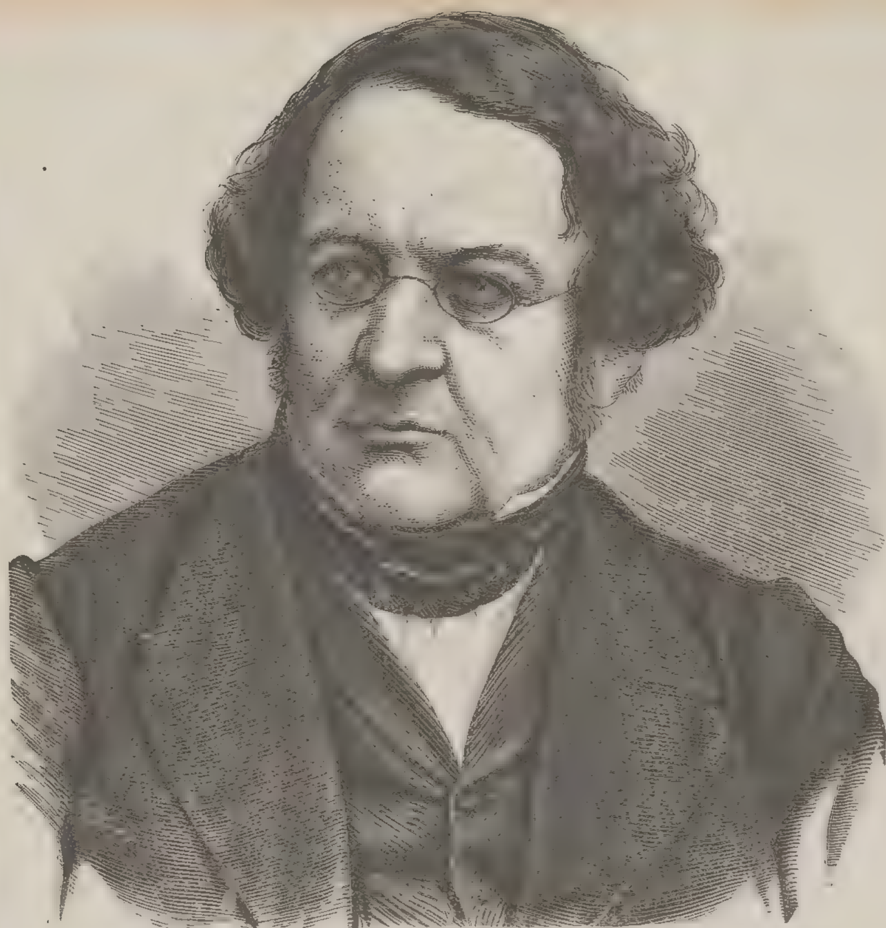
a

ka

ka

Wiernikowski Jan zmarł w Charkowie 23 Kwiet. (5. Maja.) 1877 r. Kolega Ad. Mickiewicza — Filareta. Professor w Uniw. Kazańskim — ostatecznie dyrektor. Gimnazyum w Charkowie. Biegły filolog: Przetłumaczył z szwedzkiego poety Tegnera: Sagi Frytiów, — a także wybornie tłumaczył z greckiego ody Pindara. ———

60



(2431)

JAN NEPOMUCEN WIERNIKOWSKI.

chać daléj, jechać aż do pałacu, aby się rozerwać, naśmiać, nadowcipkować i po tém zmęczeniu znowu — myśléć o Helenie!

Naturalnym jednak psychologicznym skutkiem takich rozrywek było, że o Helenie myślał co raz rzadziéj! Czy winną temu była Malwina, czy po prostu nierozwaga Bazylego, trudno rozbierać, ale tak było.

Zaszła katastrofa wstrzęsła nim do głębi i otrzeźwiła go w sposób przerażający. Najprzód obraz Heleny wypłynął mu z głębi cienia w całym uroku najpierwszych, najpiękniejszych jego marzeń. Ale obraz ten był dla niego w téj chwili niepowrotnie stracony!

Nie jeden kochanek skakałby z radości, gdyby kochanka odkryła mu nagle taki niespodziewany posag jaki teraz miała Helena, ale Bazylego zabiły cyfry tego posagu!

Zmuszony pozorną odprawą cofnął się również pozornie z zajętego stanowiska na chwilę, aby przy pierwszéj lepszéj sposobności znowu to stanowisko zająć i nigdy już go nie opuścić. Zawsze bowiem do tego stanowiska wracały jego marzenia, nawet wtedy, gdy pod urokiem nader sztucznych spojrzeń, zdawał się na chwilę zapominać o całym świecie.

Dzisiaj już ten powrót był dla niego niemożliwy. Cóżby bowiem świat cały o nim powiedział, gdyby go ujrzał nawracającego się do córki dzierżawcy? Cóżby Helena powiedziała, która wyraźnie widziała go jadącego prawie co drugi dzień do Czerwonego pałacu? Jakąż zresztą opinię miałby sam o sobie, gdyby nagle porzucił dom, który nieszczęście spotkało, a nawrócił się tam, gdzie się nagle pojawiły dwakroć sto tysięcy guldenów? Gdzieżby się znalazł człowiek, któryby ten powrót inaczéj sobie wytłómaczył, niżeli tak, jak on się na pozór wydawał?...

Niestety, na to wszystko miał tylko jedną odpowiedź. Oto powiedzieliby wszyscy, że z razu instynkt sam dobrze go prowadził, bo zaprowadził go do dworku dzierżawcy, w którym było dwakroć sto tysięcy gotówki. Ale instynkt ten potém opuścił go. Porzucił więc córkę dzierżawcy! poszedł do pałacu, gdzie bogate pozory wziął za bogactwo. Rzecz się wyjaśniła. Miałże teraz porzucić dom, który mu się

Kłos 4.1873 # 407

62

— **Jubileusz.** Najstarszy z biskupów w Królestwie, JE. ks. Piotr Wierzbowski, w dniu dzisiejszym obchodzi jubileusz 50-cioletniego kapłaństwa. Uroczystość odbywa się w Sejnach, miejscu pobytu sędziwego pasterza. Jubilat, urodzony w d. 14-ym lipca r. 1818-go, otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1841-ym, a w r. 1872-gim otrzymał insygnia biskupie. Kur. Codz. 1891. 19/31 Pazd. N. 301.

No

Wierzbowski Piotr.

Biskup. Sejneński.

1818 + 1893

List do .. O naznaczeniu X. Skarżynskiego na Probostwo w Bargłowie, opróżnione po śmierci X. Prałata Grudzińskiego. — w Maryampolu w czasie wizyty generalnej — d. 18/30 Lipca. — 1873.

63

Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Na miłe sercu mojemu pismo JPgo, które dziś otrzymałem, śpieszę z odpowiedzią — że na opróżnione Probostwo w Barglowie po śmierci X. Prałata Grudzińskiego, pod d. 2/14 b. m. N° 56. przedstawiłem drogą porządkową X. Skarzyńskiego dotychczas tamże zostającego — Ponieważ rządzi się i sprawuje dobrze, przeto ustalić go w tej miejscowości moją jest dążnością, a przyśpieszenie akceptacyi mojego przedstawienia zależy od Władzy Rządowej, na co czekać nam potrzeba —

Całuję Cię serdecznie i dla całego Domu Waszego zasyłam moje pasterskie błogosławieństwo

życzliwy i uniżony sługa

+ Piotr Wierzbowski Bp. Sejn.

Maryampol w czasie Wizyty Generalnej
d. 18/30 Lipca 1873 roku

No
Wierzbowski Teodor.

Professor Uniw. Warsz.

Nowy przyczynek do bijografij Mikołaja Kopernika. Artykuł ten był zdaje się drukowany w Przeglądzie bibliogr. archeologicznym wyd. p. Wilanowskiego.

Nowy przyczynek do biografii Mikołaja Kopernika.

Dzisiejsze rzymskie archiwum państwowe (archivio di stato) utworzone zostało z dawniejszego papieskiego archiwum, zawierającego księgi, które się tyczyły zarządu byłego państwa kościelnego jako też spraw finansowo-kościelnych między duchowieństwem katolickiem a kuryą rzymską i procesów między duchownemi, które w ostatniej instancyi rozstrzygane były w Rzymie.

Pomiędzy archiwalnemi księgami, odnoszącemi się do stosunków finansowo-kościelnych najliczniejsze i względnie najbardziej interesujące dla historyków europejskich krajów katolickich są tak zwane księgi Servizî communi, w których zapisywano taksy kościołów czyli te pieniądze, które każdy biskup po swojej prekonizacyi wnosił (zazwyczaj przez swego prokuratora, który sprawę prekonizacyi przyspieszał i o wydanie odpowiednich bull się starał) na ogólne potrzeby kościoła katolickiego (pro communi servitio ecclesiae), jako też daleko liczniejsze księgi Consensuum czyli przyzwoleń papieskich [illegible] przez papieżów tych beneficyów, które, jeżeli tego prawa panującym lub biskupom nie ustępowali, były pod ich ius patronatus.

Przeglądając te ostatnie z połowy XVI wieku natrafiłem w nich na notatkę, którą, ponieważ się odnosi do tak znakomitej osoby jak Mikołaj Kopernik, poniżej w dokładnem brzmieniu do wiadomości publicznej podaję:

Die vigesima octava Junii 1542 Dominus Nicolaus Coppernig, canonicus ecclesiae Warinensis (sic!) per dominum Quirinum Galler procuratorem suum, prout mandato publico manu Domini Hieronimi Meflinsch, notarii publici sub die quinta decima Septembris 1540 subscripto constat, deputationi perpetui et irrevocabilis coadiutoris de persona Domini Johannis Loyse, clerici seu scolaris Vladislaviensis, cum plena, libera et omnimoda facultate, potestate et auctoritate omnia et singula, quae ad huiusmodi ~~auctoritatis~~ coadiutoris officium de iure et consue-

tudine aut alias quomodolibet pertinent, faciendi, gerendi et exercendi, et deputatur per supplicationem sub data Romae apud sanctum Petrum Kalendis Junii anno octavo,[1] registratam libro 35, fol. 285, missam 26 Februarii, ac literarum expeditioni consensit, iuravit etc. Praesentibus Romae in domo mei etc. Domino Corrado Arts, canonico Patavino, et Thosto de Thostis de Monte Leone, layco Spoletanensis dioecesis testibus etc.

Bart. Cappellus.

Według więc tej notatki[2] Kopernik w roku 1540 prosił papieża, ażeby mu wyznaczył koadjutora w osobie Jana Loyże, kleryka dyecezyi Kujawskiej, do zastępowania go w obowiązkach i powinnościach kościelnych, gdy sam zajęty pewnie przygotowywaniem do druku swego wiekopomnego dzieła nie miał zbyt czasu obowiązków tych spełniać, na co też Paweł III wydał przyzwalającą bullę 1 Czerwca 1542 r. Innych wspominanych w zapisce dokumentów, jako też cytowanej księgi 35-ej nie znalazłem w archiwum państwowém; objaśniono mię też, że ich niema także i w archiwum Watykańskiém.

Teodor Wierzbowski

---

1) 1 Czerwca 1542 roku – w ósmym roku pontyfikatu Pawła III.

2) Księga, w której się znajduje jest to papierowy foliant, oprawny w biały pergamin; na grzbiecie ma napis: „Consensus diversorum Pauli III 1542–1543, Sec. Cam. 12", na dolnym zaś bocznym grzbiecie liczbę „XXXVII"; ~~notatk~~ notatka znajduje się w niej na str. CCXV[6].

No

Żeligowski.

(pseudonim Sowa.)
autor Jordana.

Nº

Witkiewicz Stanisław.

Artysta Malarz.

List do D^ra^ Wacława Lasockiego – o swem zdrowiu, o kuracyi – o poznaniu Prof. Izydora Kopernickiego etc. – z Marienbadu – 12 Września ——— 1880.

(1880.)

12 Września.
Marienbad.-

Dawno mi już miał do kochanego Pana pisać ale chciałem się czemś dobrem pochwalić; dla tego wstrzymywałem się; teraz zaś wyjeżdżając zdaję Panu relację moją z nieszczęśliwego pobytu w Marienbadzie i z tego co mam nadal uczynić.
Istotnie nie powiodło mi się tutaj: z początku miałem awanturę z moim stomachem dotąd żołądkiem — za co byłem dumny że nigdy nie używałem żadnych maszyn, tu musiałem się zapoznać z klisopompą;— wprawdzie miła to bardzo osoba, a Sienkiewicz znajduje że ślicznie się maszyna ale wolałbym jej nie znać. W następstwie zapalenie opłucnej z prawej strony — no i etc. Orzeczenie [illegible] i wszystkie wszystko awantury — Tak że aż do dnia dzisiejszego

który jest ostatnim z dwóch miesięcy jakie miałem tu przebyć, nie rozstaję się z flaszkami i miksturkami. — Zapewne żołądek popsuła mi woda z Kreuzbrunn — której wprawdzie bardzo mało piłem i bardzo krótko ale innej przyczyny znaleźć nie mogę. A zapalenie to już jak myślę z jakiegoś przeziębienia bo jakem tu przyjechał — było zimno i ciągła niepogoda. Ale potem kiedy już to wszystko minęło, było ciepło, a kurowałem się jak [illegible] nie wiem ile warto być — nie mogłem jednak przyjść do siebie i dotąd dodatniego wpływu Marienbadu sprawdzić na sobie nie mogłem.

Wogólności zdaje mi się iż tu więcej miałem skłonności do łapania kataru niż nawet w Warszawie chodząc do [illegible] i idąc po mojemu.

Tym sposobem byłem tu ciągle na [illegible] kochanego Profesora Kopernickiego. Kuracja, nie cie-

Liarra" jak mówią Żmudzini, ale za to sam profesor wart żeby ekonomić w Marjenbadzie dla jego poznania. Nie wiem co pisał mu tam Plan o mnie napisał, ale z punktu wpadliśmy w całkiem przyjacielską stopę i tak już pozostało do końca - a dobra pamięć i wdzięczność pozostanie we mnie.
Istotnie rzadki typ profesora ze studencką prostotą i serdecznością i poważnem studenckiem obejściem: Prawdziwie wdzięczny jestem Kochanemu Panu za możność poznania go.-
Otóż ta znajomość i pewien idyotyzm który mnie tu opanował a dzięki któremu byłem i jestem w dobrym humorze, nie wydrzemy sylisko i nie melancholijny, są istotnemi dodatniemi nabytkami z Marienbadu. Dobre i to - i dużo warte.-
Teraz jadę na południe - naprzód do Me-

ziemu a potem na zimę do Arco. Tak więc
cały pierwotny plan został zmieniony.
Zapewne że do Gbersdorfu nie jestem wca-
le przygotowany; - bo ani tamecznej kuchni
ani Wina, ani rodzynych składów nie mógłbym
znosić - bo właściwie teraz czuję się mniej
więcej tak jak przed zaczęciem leczenia
w Warszawie - nie wiem czy tak jest w istocie
ale tak mnie się zdaje - więc trzeba zu-
żyć lata. Zresztą - Pan wie - ja się leczę
dla Matki, wdzięczna - a że oni wierzą
w południowe kraje - więc jedziemy do Arco-
które ma być rajem. Zobaczymy. —
Otóż i wszystko co mogę o sobie powie-
dzieć. Nie nudziłem się tu, nie tęskni-
łem bardzo; i teraz dopiero jesienne
kolory i zapach do kraju mnie ciągną,
- ale jadę dalej. —
Dowidzenia Kochanego Pana -
uściskam Pana serdecznie i dzię-
kuję - Stani s. Witkiewicz
Pani rączki całuję.
Chciałem pisać do Pana Konrada
ale nie wiem adresu - tymczasem
niechże Kochany Pan ich serdecznie
pozdrowi. —
Dromi Szyszle za widzeniem się też
proszę odemnie ukłonić. —
Co się dzieje z PP. Bardlewiczami?

do Józefa Kotarbińskiego

No

de Witte Jan (Graff.)

Generał od Kawaleryi Woysk Ross.
Generał Gubernator Warszawski (1831.)
(urodzony w Paryżu 17 Pazdz. 1781 r. + w r. 1843.)
Syn Józefa Witta Jenerała Komendanta fortecy Kamienca podol. i Zofij Greczynki późniéj żony St. Szczęsnego Potockiego.

1.) List do Ojczyma St. Szczęsnego Potockiego. z Komplementami i prozba o przystanie 2000 Rubli. z Petersburga. Novemb. bez roku
[illegible]
2.) Do Ojca generała Józefa Witta. Zapraszając go aby przyjechał do Tulczyna dla rozerwania się i zakończenia jakiegoś interesu. — W dopisku wzmianka o macosze (ostrorożance.) z Kijowa. 27 Decem. 1801. r
3.) Summaryusz dokumentów użytych przez JW. Jana Graffa de Witte do Interesu z JW. Axamitowskim — z podpisem własnoręcznym Jana Graff de Witt. w Berdyczowie. dnia 15 Czerwca. 1817. r.

NB O sprawie z Axamitowskim zob. A. J. Rollego Zameczki Podol. T. II str. 101.

75

Summaryusz Dokumentów wziętych przy JW. Jana Graffa de Witte do Interessów z JW. Axamitowskim od W. Fischera =

R. 1817. dnia 22. Stycznia w Kijowie między Sukcess. z W. Tomasza Daugla z jednej, a JW. Adrianem Walewskim z drugiej Strony Zawarty — — — — Konsztraut

d: 4. Marca 1818 r. z przy... Konsytucyi oddana... do ... nie ...

R. 1817 dnia 18. Kwietnia w Sądzie Appelacyjnym Królestwa Polskiego przy Sukcess. z W. Tomasza Daugla od Sprawy długu przy JW. Jana Graffa de Witte wiernego Uwolnienie

R. Tegoż 1817 dnia 16. w Sądzie appellacyjnym Królestwa Pol. skiego z uwolnieniem JW. Generała Axamitowskiego od Protestu o Summę # 6889 do JW. Graffa de Witte w Interesie Sukcess. z W. Tomasza Daugla — Orzeczenie tejże

R. Tegoż dnia 24. Kwietnia w Potomnym imieniu Sukcess. z W. Daugla z wypłaconej Summy # 1500. od JW. Walewskiej — Kwit

Który R. Tegoż dnia 26. Maja — Oblaten Talowe Papiery R. 1817. dnia 15. Czerwca w Berdyczowie nadesłane, i te w krótkim Czasie zwrócić powinien będę — Jan Graf de Witte.

Graf de Witt Gen. [illegible]
über [illegible] [illegible]

le 7 Decembre
1807 77

Je vous ecrit de Vijien, n'ayant pû … Tulchin ; il faut que je vous dise … avant mon arrivée on a sû toute vos histoires … chargé de vous ecrire qu'elle est bien fachée de tout les chagrin que vs avez. elle vous engage de venir a Tulchin, après la Nouvelle année : pour vs distraire et finir tout tout d'une bonne maniere. — De mon côté j'ose vs donner aussi ce conseil. je finis avec beaucoup de peine mon Cher Papa ma lettre ; mes cheveaux son deja atteller pour mon depart — je vous baise les mains un million des fois, et si ma belle Mere est avec vous, je vous prie de lui présenter mes respects. Jean de Witt

A propos. Maman vous engage de venir croyez que votre femme n'est plus —

do Gen. Jenerała [illegible]
byłego Komendanta
Kamienieckiej
[illegible]

33

No

Wittgenstejn Piotr Xiąże
Feldmarszałek Wojsk. Ross.

List do P. Ignacego Cybulskiego, z proporycją wzięcia w dzierżawę wsi Sadkowiec.
List po polsku pisany obcą ręką, podpisany własnoręcznie przez Xięcia.
Dat. z Kamionki 7. Aug. 1836.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

[illegible]edług wszelkiego podobieństwa dzierżawczy na wsi Sadkowice w Tokarzewska niebędzie w stanie wypłacenia na terminie [illegible] z mocy kontraktu niechcitrn [illegible] będzie ospo [illegible].

O tem umyśliłem zawiadomić [illegible] dzieja w celu, czy niebędzieß w chęci objęcia w [illegible] wsi Sadkowice [illegible] terminie dzierżawy tego roku w [illegible] wiadomych już kondycych i za wiado[illegible]

Oczekując na to powiadomienia mam przyjemność wyznać prawdziwy szacunek, zostając

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

[illegible]

X. W[illegible]

[illegible] 18[illegible]
Kamionka

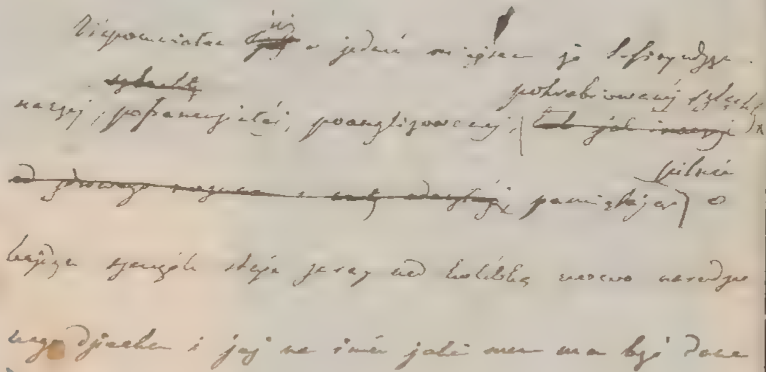
SL



Attische Gefäße

Autograf Stefana Witwickiego.

O Przenajświętszem Imieniu Maryi.



Wspominałem już w jedném miejscu, że wszystkie naszej [illegible], [illegible] ([illegible] pamiętając) o każdym [illegible] teraz [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dziecko i jaki ma imię jakie [illegible] ma być dane [illegible] [illegible]. W tym [illegible] bywa on [illegible] [illegible] tylko, nie więcej;) [illegible] przestając [illegible] imion [illegible] wyszukiwanych po Romansach, miał świętość (i Boga jest) [illegible] dla [illegible] i odróżnienia [illegible] od [illegible] ([illegible]) [illegible] kto jest świętym [illegible] najsłodsze, Imię Maryi! [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] taborianie [illegible]; przecie drogie [illegible] słowo [illegible]. Bawią się, gdy ty [illegible] dziewczę [illegible] [illegible], w Ewelin, Maryann, Malwin, i innych bohaterek Romansów; nie wyjdzie ci bawić, na Boga! w Imię Przenajświętszej Królowej nieba i ziemi. Dziś [illegible] niegdyś [illegible] Panny Maryi, jako [illegible] gotowi [illegible] jeszcze nazwać Panie Jezusie. Hola!

Polska nasza jedna z [illegible] tylko [illegible] od wieków Panny Maryi, [illegible] która [illegible] zawsze [illegible] [illegible] jako Matki Bożej. Stąd w polskiej mowie [illegible] [illegible] nieprzykład [illegible] kwiat Panny Maryi –

[illegible] istocie [illegible] wielkiego [illegible] że jakiś [illegible] człowiek, [illegible] dziś [illegible] Hrabia, [illegible] na [illegible] którą [illegible] Pani Hrabina [illegible] [illegible] lub [illegible] [illegible], Ignacin, Antonie, [illegible], [illegible] i t.p. ale [illegible], [illegible], [illegible], [illegible], itp. lub coś takiego; gdyż [illegible] to [illegible] będzie i dystyngowanie [illegible]; [illegible] [illegible] wszystkie

Święto Panny Maryi — Anioł [illegible] Pan-
nie Maryi — pójść do Panny Maryi — spowiadać się u
Panny Maryi, i będąc nie [illegible] do [illegible] tego
[illegible] każdy [illegible] widział o ja-
[illegible] to Pannie Maryi mowa. Dawniej wprawdzie
i bardzo często dziatkom na chrzcie imię Maryi,
(* była Marya Boska ich patronką,)
wszelkie [illegible] przy [illegible] i prawdziwie przykład-
Najświętszej [illegible] się
wyjątkowo [illegible] nie nazywano jednej
dzieweczki Panną Maryą, ale wyłącznie dla odróżnienia
Panną Maryanną. Tak było ciągle aż do naszych
czasów. Teraz [illegible] w naszym dobrym [illegible]
[illegible] tak rzeczy,
że każda panienka która dostała za patronkę Ma-
ryę, [illegible] Panną Maryą! Jest w tem coś dziwnie
obrażającego [illegible] wierzącego katolika, [illegible]
[illegible] i imię Maryi, i mogło to tylko powstać, w to-
warzystwie [illegible], [illegible] ducha,
zepsutego świata, i wcale wyzutego z [illegible]
narodowych tradycyj [illegible]. Wprowadzenie [illegible] imie-
nia Panny Maryi w życie ludzkie, światowe, [illegible]
[illegible] i nazywanie niem tylko panien [illegible] i [illegible]
z [illegible] i wychowania [illegible], [illegible]
[illegible] często [illegible]

85

No

Wojciechowski Tadeusz

Professor i Rektor
Uniwersytetu Lwowskiego.

do Wojciecha Biechowskiego kartka T. Wojciechowskiego — na której kilka słow ręką jego — treści prywatnej — — bez datty

autograf

Tad. Wojciechowskiego



Kochany Wojciechu! Dziękuję Ci 80
serdecznie za pamięć i życzenia.
Profesura jest mi o tyle miłą, że ja
o nią nie zabiegałem. — Zresztą
honor i ciężar i odpowiedzialność
nie mała. Nie odpisuję Ci więcej
bo uwierzysz temu, że jestem

teraz można zajrzeć. — Przeraziła
mnie mocno czarna obwódka na
Twoim liście, tem więcej iż nie znam

TADEUSZ WOJCIECHOWSKI

przyczyny; i nie chcę wznawiać
boleści wspomnieniem. — [illegible]
Ściskam Cię serdecznie Twój T.W.

No

Koszczyc Wacław.

(pseudonim Sahi-bey.)

List do pana Gruszeckiego Redaktora; Wędrowca zawierający szczegóły autobijograficzne. ze Lwowa. dn. 13. Grudnia. 1884.

Lwów, 13 grudnia 1887
ul. Kurkowa, 25.

Szanowny Redaktorze,

Pośpieszam z przesłaniem żądanych przez Was materjałów, dla zaprezentowania mej osobistości na widok publiczny, żeby dobrzy ludzie wiedzieli z jakiem to strasznem ziółkiem redakcja „Wędrowca" ich styka... Za wiele honoru; a jeżeli godzę się na Waszą pro-[illegible] propozycję, to jedynie dla tego, że tu poza tostową reklamą daleko poważniejsze pobudki, skłaniające mię do przyjęcia zaszczytnej propozycji... Autobiografji nie chcę i nie mogę podawać, bo się to sprzeciwia memu mimozowemu usposobieniu; podam daty i fakty a Wy to sami lepiej odczujecie potrzebie zestawić.

Tandem tedy i pochodzę z Litwy, z Mińskiego, po r. 1863 osiadłem na Wschodzie, gdzie w służbie rządowej przez lat siedem byłem inżynierem dróg i mostów. Obecnie wegetuję w Galicji, gdzie rozpocząłem moją karjerę literacką.

2

Wiekiem nie jestem młody, ale młodym jako literat, bo zaledwie dwanaście lat oraz sztukę kałamarną mem piórem. Pracowałem na niwie publicystycznej, artykuły moje o Wschodzie dostąpiły były jedynego zaszczytu w naszej mizerji dziennikarskiej, gdyż największe dzienniki angielskie tłumaczyły je i umieszczały w całych szpaltach; a że ta sympatja nie była platoniczną, dowodem propozycja jaką mi zrobiono z Londynu, mianowicie, żebym jechał na Wschód podczas kampanji 1877 i stamtąd przysyłał korespondencje, choćiażby po polsku, za co dostanę po 100 fr. od sztuki. — Publicystyka nie wystarczała ani potrzebom duszy, ani nadwątlonego ciała, wziąłem się do poważniejszych rzeczy.

Wystąpiłem z próbkami: podróżniczemi na drukowanemi w „Tygodniku Literackim", a następnie napisałem dziełko "Wschód. Ze Stambułu do Angory". W tejże epoce podałem do „Wieńca" warszawskiego: "Obrazki Anatolskie" z p. Kara-Andżego, i do „Wędrowca": "Z Kierasundu do Kara-Hissar". Obrazki i wspomnienia historyczne wychodziły bądź w Gazecie Narod., bądź w Dz. Polskim, niektóre z nich jak "Rys powstania wojewódstwa Mińskiego 1863 r.", "Wyprawa Horeczka" i "Manewr Partyzancki", wyszły w przedruku

w T II "Polski w Walce" wydawanej przez A.
Gillera.

Od tych to licznych nieco przeszedłem do
poważniejszych, napisałem powieści "Prace Syzyfa", "Wy-
braniec losu" 2 t., "Mały Otryński" [?] i "Nawrócona" i "Szermierz
Przeznaczenia", — wszystkie tendencyjne. Gdy za-
częto na mnie krzyczeć i podkopywać ze stro-
ny wiedzy klerackiej [?], żeby się obronić przeciwko
temu, napisałem obszerną [?] powieść dla tolerancyi:
"Ład Boży", następnie "Krwawy dorobek"
i "Gwiazdę Przewodnią", których ocenę znacie
dobrze. Chciałem złożyć w tym ostatnim wy-
padku, że nie potrzebuję szukać sympatyi u
czytelników w pomocy patryjotyzmu jak to
falanga "szpiegowska" [?] jezuicka twierdzi [?]
o mnie przewrotnie po za plecyma, a ze haczone [?]...
Za moje tendencyjne powieści, za takie np.
"Nawróconą" jedni okrzyczeli ją za płaszczenie [?]
kwadratowcom [?], drudzy (jezuici) ciskali klątwę
jako na masońską herezyję a inni zawsze [?]
podnosili ją pod niebiosa. Te same skutki
sprawiła inna — wywoływała i wywoływać nam
zawsze [?] będzie, jeżeli pokutuje [?] tak [?] długo,
nie przeciągając [?] dni, o czem [?] już [?] wiele
nie napisano [?] ... że "Wybraniec losu" spo-
tkało mię np., że pewien ks. Cz. zrobił
mię po mieście [?] by ("z tych co w tej chwili [?]")
w "Kurjer Paryski" r. 1882 n. 25, pismo
i A. Gillera pochodził do najnowszego [?] szeregu [?] ...

uznania w art. „Pieśni" Wacława Koszyca", powiadając: „Góruje on (Koszyc) jednak talentem „nad wszystkimi młodymi powieściopisarzami. Żaden „z nich nie może z nim być porównany tak „co do wyboru treści jak i układu formy pisarskiej. Wybitny a tak mocno odznaczający się „i znakomity talent jaki rozwinął Wacław Koszyc w swoich powieściach, pozwala nam wyrazić nadzieję, iż zajmie on jako z pierwszych miejsce „w powieściopisarstwie polskiem." — Nieprawdaż warto dać sobie [illegible] tę prawdę o [illegible]. Żeby zaś uzupełnić obraz „Niwy" z r. 1883 w № 52, napisały o „Ładzie Bożym": „My w Ładzie Bożym widzimy jedną „z najoryginalniejszych powieści z lat ostatnich, i [illegible] nadzieja „dziełem ogromnej wartości". Macie tu confitentem [illegible] dla Waszego artykułu, możecie przy tem pod [illegible] w nawiasie podać Wacław Koszyc [illegible] biedną moją fizyognomię.

Aha, napisałem i większą rozprawę, [illegible] o drobiazgach psychologii eksperymentalnej, ale o tej jeszcze [illegible], bo nie znalazłem amatora do drukowania, chociaż jestem pewny, że nowości ogromnej [illegible].

Z Brzozowskim mówiłem, [illegible] o [illegible] za parę dni dopiero. Fotografii nie potrzebujecie [illegible] znajdziecie [illegible] w [illegible] i [illegible] [illegible] z jego [illegible]. Co do artykułu ze Lwowa nadeślę go Wam na przyszłym tygodniu z poprawą [illegible], żeby ona [illegible] Galicja [illegible], sam nie dotknę tylko [illegible] ogólne.

Do których [illegible] poleca. Dotąd [illegible] nie otrzymałem, racz mi co najprędzej o tem zawiadomić, bo [illegible] jestem potrzebny. Życzę Wam [illegible] oraz wszelkiej [illegible] [illegible] pozdrawia

W. Koszyc

(t.j. fotografię) moję wstawiam, a proszę jeszcze o zatrzymanie jej po odbiciu, żeby mi [illegible]
[illegible] (t.j. swoją fotografię) [illegible] wszystko [illegible] nie [illegible] „[illegible] jak [illegible]"

Rok wydawnictwa XXIII. № 1. Warszawa, 20 Grudnia / 1 Stycznia 1884/5 r.

WĘDROWIEC

Redakcya w Warszawie, ulica Żórawia nr. 11.

PRENUMERATA W WARSZAWIE Z DODATKIEM KSIĄŻKOWYM:
Rocznie rs. 6; półrocznie rs. 3; kwartalnie rs. 1 kop. 50.

PRENUMERATA NA PROWINCYI Z DODATKIEM.
Rocznie rs. 7; półrocznie rs. 3 kop. 50; kwartalnie rs. 1 kop. 75.



SAHI-BEJ. Rysował *St. Wit*[illegible]

SAHI-BEJ.

łaściwe nazwisko autora *„Tajemnic wschodu"* jest *Wacław Koszczyc.* Urodził się w Mińskiem, a przed dwudziestu laty znalazł na wschodzie w służbie rządowej tureckiej miejsce inżyniera dróg i mostów. Zatęskniwszy do kraju rodzinnego, wrócił przed kilku laty do Galicyi i zamieszkał stale we Lwowie. Działalność swoją literacką rozpoczął od korespondencyi dziennikarskich, które tak dalece odznaczały się znajomością stosunków i życia wschodniego, że pisma angielskie zrobiły mu propozycyą pisywania korespondencyi z pola bitwy w r. 1877, ofiarując mu względnie hojną zapłatę 100 franków od sztuki. Z powodu nadwątlonego zdrowia Sahi-bej nie przyjął propozycyi i postanowił swe obserwacye i zdobyte doświadczenie zużytkować na polu literatury polskiej.

Pierwsze swe kroki stawiał w „Tygodniku illustrowanym," następnie napisał obszerniejszą pracę: *„Wschód. Ze Stambułu do Angory."* W tymże czasie napisał do „Wieńca" (warszawskiego): *„Obrazki anatolskie"* i do „Wędrowca": *„Z Kurasundy do Kara Hissar."* Inne artykuły jego pióra wychodziły bądź w „Gazecie Narodowej," bądź też w „Dzienniku polskim," a dotyczą głównie wspomnień z pobytu w kraju.

Wszystkie te poprzednie prace były jednak tylko drogą przygotowawczą do wystąpienia na pole powieściopisarskie. Tu dopiero zajaśniał talent autora w swej pełni, powieść bowiem dotykając wszystkich zagadnień bytu, walk i ran społecznych dozwoliła autorowi wypowiedzieć wszystko co czuł, o czem przemarzył w nocach bezsennych, nad czem bolał, i co go radowało. Nie dotykając osób, nie występując przeciw jednostkom, mógł swobodnie swe ukochane idee i ideały kreślić niekrępowany miejscem i czasem.

Miłując kraj gorąco, Sahi-bej jest na wskroś demokratą, lud ma w nim obrońcę rozumnego, szlachectwo pojmuje jako zasługę pracy około dobra społecznego—dla panów i półpanków, dla ultramontanów i tych wszystkich, którzy pod pokrywką karmazynowej delii lub sutanny broją, tucząc się sami—dla nich ma tylko słowa potępienia i piętnuje bez litości.

To też powieść jego: *„Prace Syzyfa,"* *„Wy-[illegible] lasu"* (2 tomy), *„Nawrócona,"* *„Małą O[illegible]ką,"* *„Szermierz Przeznaczenia,"* o ile dały mu rozgłos i przyjaciół, tak z drugiej strony ściągnęły nań zawziętych nieprzyjaciół, którzy nie zaniedbywali żadnej sposobności, by mu dać uczuć swą

niechęć. Wkrótce po tych powieściach Sahi-bej napisał: „*Żad Boży*;“ „*Krwawy dorobek*“ i „*Gwiazdę Przewodnią*,“ ocenę tej ostatniej powieści podał „Wędrowiec“ w r. z.

Kończąc tę drobną notatkę literacką zwracamy uwagę czytelników na rozpoczętą w tym numerze „*Wędrowca*“ dłuższą pracę tego autora, która zawiera bardzo interesujące obrazki życia wschodniego i polaków tam przebywających.

Z TAJEMNIC WSCHODU.

Obrazki i Szkice

SAHI-BEJA.

I

Wiarus-mohikanin.



Niewdzięczne to zadanie opisywać losy bohaterów bez tytułu urzędowego do znaczenia na szachownicy dziejowej, zostawiających wszakże po sobie mocne ślady w podaniach towarzyskich. Bez nich trudnoby odszukać wątka nici, wiążących szare pasmo żywota powszedniego i nadających mu pewnej barwy oraz naiwnego smaku, napiętnowanego urokiem poezyi pierwotnej. W naszej odysei narodowej mają oni znaczenie większe niż gdzieindziej.

Byli zapewne przed nami więcej utalentowani pisarze, co też samą materyę obrabiali na tle wschodniem; tuszymy pomimo to jednak, że w obecnem pokłosiu podamy rzeczy całkiem świeże, nieznane dotąd naszej publiczności. Jeżeli może niejedno wyjdzie nie tak gładko, jakby tego oczekiwać trzeba po literackiem obrobieniu, winno temu tło historyczne, którego się trzymać zamierzamy, chcąc odwzorować dokładnie społeczność wschodnią.

Zaczynamy galeryą naszą od fotografii zmarłego przed paru laty w Warnie hr. Górskiego, oficera b. w. p. z r. 1831. Zkąd pochodził hrabia? — na pewno nie wiemy; podobno Korona była jego kolebką rodzinną. Czem był w kraju? też nikt nie umiał powiedzieć dokładnie; była np. jedna wersya, że tak nazwisko jak tytuł nosił przybrane po zmarłym swoim panu, u którego służył za lokaja; lecz my to wolimy włożyć między bajki, zważywszy jego prawość i nieposzlakowany charakter, jaki utrzymał na obczyźnie do końca życia. Powiadano, że służył początkowo w Algieryi, w legii zagranicznej, a z niej, po wysłużeniu lat, przeszedł do żandarmeryi i odznaczył się przy polowaniu na opryszków arabskich. Do Turcyi zaś przybył podczas krymskiej kampanii i był przez czas niejaki przy wojsku angielskiem; ale w jakim stopniu i co za czyny bohaterskie dokazał — o tem również historya milczy.

Co jedno było pewnem, oto, że postać jego stała się popularną z powodu tysiąca i jednej anegdot i cudactw, przywiązanych do niej przez gadulstwo rodackie. Zdumiewała nieprawdopodobieństwem i ekscentrycznością, jakby wyjętą została z prahistorycznych czasów.

Podczas krymskiej kampanii snuło się mnóstwo anglików po Stambule; mieli oni gęste stosunki z polakami, osiadłymi na bruku tej stolicy. Byli to po większej części bogaci turyści, pragnący z blizka przypatrzyć się blaskowi własnego oręża. W ogóle anglicy, szczególnie jednak z pośród nich ci szczęśliwcy losu, mają pociąg do wchodzenia z nami w bliższe stosunki; z prawdziwie rodzinną ciekawością, pobłażliwą, zaglądają chętnie w zakulisowe nasze życie codzienne. Anglik, pomimo swego niezliczonego dziwactwa i różnic pozornych, jest widocznie starszym naszym bratem, i to nader przychylnym, choć nie zawsze sprawiedliwym w sprawach ogółu narodu dotyczących. Istnieje jakby jakieś bliższe powinowactwo rodzinne pomiędzy naszemi narodami. Zkąd ono powstało? Na to chyba odpowiedzą nam: jednaki arystokratyczno-republikański ustrój społeczny i jeszcze dalej sięgająca pamięci instynktowej owa nić żywa współmieszkania obydwóch narodów nad brzegami Wisły, Niemna, Dniepru; gdy germańsko-celtycka ludność z jej jarlami, wikingami, drottami, tingami, sagami, tajnemi runami pitnemi i zwycięzkiemi (*siges i trink-runor*) głęboko się wyryła na tarczach herbowych kniaziów i bojarów Polan Wielkich, Małych i Naddnieprskich, co według Nestora dziedziczyli „*zemli polskije.*“

Zboczenie to historyczne raczą nam czytelnicy wybaczyć, było ono koniecznem do wytłómaczenia tej dziwnej anomalii, jaka pociągała wędrowców albiońskich, przeładowanych złotem, do naszych tułaczy bez domu i bez grosza...

Owoż anglicy ci chwalili się przed naszymi stambulczykami, że posiadają wśród swych rodaków żarłoka, zdolnego spałaszować na raz z pół tuzina bifsztyków. Nasi śmiechem politowania na to odpowiedzieli, utrzymując, że znają polaka, dla którego tuzin będzie zabawką. Zwyczajem narodowym, wyspiarze zaraz poszli o zakład.

Towarzystwo emulacyi żołądkowej, po założeniu się, ruszyło na Perę, dostawszy języka, jako w tym kierunku napotkają o tej porze, właściwie obiadowej, tego, o kogo mu chodziło. Posuwało żwawo, obojętne na pstry, jaskrawy a malowniczy tłum, zapominając o estetyce; natężało wzrok, li tylko dla odszukania bohatera gastronomicznego. Było na wysokości ulicy Polskiej (Lechli-sokak), przy której obecnie jest francuskie, a ongi było Rzeczypospolitej poselstwo; tu się nagle zbity tłum rozskoczył, wykrzykując głośno.

Na kilkanaście kroków przed anglo-polskiem towarzystwem zrobiła się próżnia, z dołu na nią wysunął się potworny łeb szczeciniasty z oczkami przymrużonemi i ryjem do góry zadartym, zbrojnym w parę strasznych pałaszy, *vulgo* kłów; za głową powoli wyszła na wierzch i reszta kadłuba ogromnego dzika. Zwierz, zrobiwszy półobrotu w tył, zlekka puchał wietrząc. Pobrnął zresztą naprzód, na spotkanie zakładowców; gdy za nim ukazał się wygalonowany od stóp do głów brunet przysadzisty, widocznie jego pan. Krząknąwszy parę razy, zawinął sprężyściej ogonka w trąbkę i śmiało zmierzył w tłum.

— Domuz! domuz! (świnia po turecku) — krzyknęli przechodnie. Widać koniec świata, skoro to nieczyste stworzenie chodzi po ulicach naszej stolicy prawowiernej...

Pan wygalonowany nie zważał wcale na te gawędy.

— Dalej synu! — rzekł po polsku do dzika i stuknąwszy maczugą, służącą mu zamiast laski, poszedł na spotkanie towarzystwa anglo-polskiego, wpatrując się w nie wzrokiem przenikliwym.

Maczuga, widocznie siostra rodzona laseczki „kropiciela“ z „Tadeusza,“ okryta krzemieniami wrosłemi w korę, spuścizna po jakimś afrykańskim czy polinezyjskim rycerzu, puknęła głośniej, a jednocześnie z towarzystwa zawołano głośno na jej właściciela:

— Habemus papam. Panie hrabio, ratuj honor narodowy, nie wydaj ziemi polskiej na pohańbienie!..

— A bo co? — pytał zarwany, salutując po wojskowemu — może trza laseczki? I puścił młyńca maczugą, aż gwizdnęło w powietrzu, a przechodnie rozbiegli się po obydwu bokach ulicy.

— Rekomenduję panom hrabiego Górskiego — rzekł do anglików przystojny polak, dyplomatyczno-hulackiej powierzchowności. Oto mąż, o którym mówiliśmy; zdolny do spożycia nie już pół tuzina, lecz przeszło tuzina „steków.“ Wszak tak, szanowny rodaku?

— O! yes, mistrowie, lordowie, panowie — i hrabia ponownie odsalutował dokoła, pukając „laseczką,“ przyczem dzik, jakby na potwierdzenie słów jego, parę razy krząknął — a będziemyż potem mieli obiadek?..

— Yes, yes, o tośmy się założyli — odpowiedział jeden z anglików, spoglądając niedowierzająco na pytającego.

Niedługo trwały narady przedwstępne; towarzystwo po chwili sunęło gwarnie do najbliższej restauracyi angielskiej, gdzie miało pewność, że sprawa zakładu będzie traktowaną poważnie i sumiennie. Wejście jego do lokalu zrobiło wrażenie na publiczności, ucieszonej zjawiskiem dzika; służba nie zupełnie tego samego uczucia doznała, skoro się jednak dowiedziała o co chodzi, na wyścigi okazywała niezmierną uprzejmość, nie tylko dla panów, lecz i dla szczeciniastego faworyta, który wedle zwyczaju zaraz legł pod stołem, przy którym usiadł hrabia. Odyniec, zanim spoczął, wydał parę miłosnych rechtań i krząknięć, a to wskutek łaskotek po grzbiecie i pod brzuchem laskami współbiesiadników.

Górski zwyczajem swoim nie wychodził na chwilę z posągowej powagi, zdawał się być pogrążonym w światozbawczych kombinacyach. Od czasu do czasu źrenice jego przenikliwe robiły przegląd stołu, aż wynalazły kosz z chlebem, który przysunąwszy do siebie, zaczął powoli z solą spożywać.

Zjawiły się przekąski i dżin. Polacy nakłonili anglików do zachowania naszego zwyczaju: wszyscy wychylili po kielichu, nie wyjmując naturalnie i Górskiego. Chciano przystąpić do przekąsek, ale ku zdumieniu anglików, hrabia zgarnął je wszystkie do siebie i z nabożeństwem zjadł co do krzty. Znikło tym sposobem parę dużych puszek sardynek, funt przeszło „chesteru,“ osełka masła, talerz wędlin i delikatesów, słoik musztardy i drugi pikli.

Anglicy coraz szerzej roztwierali oczy, jeden wyjął książkę notatkową, spojrzał na repetyer i ku wiecznej pamięci zapisał ilość i wagę zjedzonej strawy. Jeden po drugim podchodzili, ręce zacierali i pomrukiwali.

— A co będzie z bifsztykami? — i ironicznie uśmiechnięci spoglądali w stronę naszych.

— Za chwilę ujrzycie — była krótka odpowiedź.

Służba właśnie wnosiła półmisek z tuzinem „steków,“ które sztuka po sztuce, po stratersku zostały obejrzane przez dumnych synów Albionu. Po skończonych oględzinach, hrabia ze spokojem półboga zaczął krajać i zjadać w kilku kęsach soczyste mięsiwo, grube na dwa palce. Trzy, cztery poruszenia potężnych szczęk hrabskich wystarczało, by cały „stek“ zniknął w ciemnej otchłani gardlanej i przeniósł się do wieczności stołowej... Pół godziny nie upłynęło, a z tuzina pozostało tylko odrobinę sosiku na półmisku.

N°

X. Wołonczewski Maciej.

Biskup Żmudzki.

a.) List do X. prałata Rarutowicza. przesyłając mu Directorium Dyecezyi Żmudzkiej na r. 1867. (po łacinie) 20 Lutego 1867.

b.) List do X. Biskupa Lipskiego. Zapraszając go aby jadąc do Wilna wstąpił i na Żmudź. Dat. Worni 16 Lutego. 1857.

Jaśnie Wielmożny Biskupie i Bracie

U nas mówią że JWPan przed wielkanocą pojedzie do Wilna. Święty zamiar pocieszy się Wilno. Ale czyby się nie zdało JWPanu zaszczycić swoją bytnością, i nas szczerych przyjaciół swoich i ja i cała kapituła z większą niż nim czekalibyśmy. Wszakże skoro JWPan pojedzie traktem na Narwę, Dorpat i Rygę, mały będzie nakład drogi. Zyszcze zaś na tem kilka chwil przyjemnych i odwiedzi stolicę Żmudzi. Czekamy, czekamy rozziawieni po żmudzku.

Mam nadzieję że niezechce wzgardzić prośbą tego który jest i był zawsze prawdziwym estymatorem

Jaśnie Wielmożnego
Pana
i wierny sługa,

Maciej Wołończewski B. Ż.

W Worniu
1857 r.
Lut. 26.
JW Biskup Lipski

Praelato Parocho et Equiti
Razutowicz
salutem.

In signum grati animi pro omnibus beneficiis, quibus cumulasti Ecclesiam Ławkoviensem, transmitto Tibi insimul cum pastorali benedictione Directorium Dioeceseos Samogitiensis in annum 1867.

Vale

N° 426. Mathias Wołonczewski Epus
Samogitiensis.

1867 anno
Februarii
23. die

Kur. Codz. 1877 r. $\frac{13}{25}$ maja. № 113.

№

Wołyński Artur Dr.

Litografowana odezwa komitetu urządzającego Muzeum Kopernika w Rzymie № 110 – 20 Czerwca 1876 — podpis Wołyńskiego.

---

* Wobec interesu, jaki w ostatnich czasach rozbudziło rzymskie Muzeum Kopernika, ciekawemi, jak sądzimy, będą kilka szczegółów z życia i działalności niejednokrotnie u nas wspominanego głównego promotora rzeczonego muzeum, zamieszkałego we Florencyi, pana Wołyńskiego.

Artur Wołyński, urodzony 9 lutego 1844 roku w Warszawie z Tomasza i Martyny z Rychowieckich, kształcił się po uniwersytetach francuzkich i włoskich.

W roku 1867 za rozprawę historyczną o Orygenesie dostał medal srebrny, a otrzymawszy stopień doktora filozofii, osiadł od roku 1870 we Florencyi, poświęciwszy się przeważnie studyom w archiwach państwowych, nad stosunkami dziejowemi Włoch w XVII stuleciu.

Prócz pism poznańskich i galicyjskich, w następujących czasopismach warszawskich umieszczał swoje korespondencye i artykuły: w Gazecie Polskiéj, Tygodniku Illustrowanym, Wieńcu, Kłosach, Bibliotece Warszawskiéj, Ateneum.

Oprócz rozpraw konkursowych wydał następujące prace:

1) Italia w roku 1871 pod względem literackim, naukowym, dramatycznym i artystycznym; 2) Wezuwiusz pod względem topograficznym, geologicznym, historycznym i archeologicznym; 3) Kopernik i Galileusz; 4) Kopernik jako ekonomista; 5) Poprzednicy Kopernika w średnich wiekach; 6) Kopernik w Italii; 7) Jubileusz Kopernika w Italii 1873 r.; 8) Życiorys Michała Anioła Buonarotiego, oryginalne studyum w Gazecie Warszawskiéj za rok 1875; 9) „De Sybillis seu etnicorum de Christiana religione testimonium" Paryż 1869. (Druga część o wpływie teokracyi na politykę cesarstwa rzymskiego—w rękopiśmie); 10) Kopernik w Italii, czyli dokumenta najnowsze italskie do monografii Kopernika, Poznań 1874; 11) Cenni biografici da Nicolo Copernico. Firenze 1873; 12) Relazioni di Galileo Galilei colla Polonia 1873; 13) Lettere inedite a Galileo Galilei; 14) La diplomazia toscana e Galileo Galilei; 15) Alcuni episodi délla vita di Galileo Galilei illustrati secondo i documenti inediti.

W rękopiśmie posiada: „Medycyusze jako kandydaci do tronu polskiego", „Jan Kazimierz, więzień i kardynał", „Dwór Władysława IV", „Stosunki Władysława IV ze Stolicą Świętą" i t. d.

Komitet Urządzający Muzeum Kopernika w Rzymie

№ 110. Dnia 20 Czerwca 1876 r.

Wielmożny Pan

w.

Uniwersytet Rzymski pewny pomocy wszystkich wielbicieli geniusza Kopernika, a przedewszystkiem jego rodaków, w 1873 roku założył w swym gmachu **Muzeum Kopernika**, mające na celu zgromadzić wszelkie po nim pamiątki i rzeczy doń się odnoszące. —

Dzięki ofiarności wielu znakomitych i uczonych Osób zbiory Muzeum tak daleko postąpiły, iż za kilka miesięcy będzie można odbyć jego inauguracyę i oddać na użytek publiczny. —

Aby dać możność osobom chcącym wziąść udział w utworzeniu Muzeum, a nieposiadającym żadnych zbiorów do ofiarowania, Urządzający Komitet postanowił uwiadomić Wielmożnego Pana, iż na ten cel przyjmuje wszelkie pieniężne ofiary, które w liście rekomendowanym i w bankowych papierach należy przesyłać pod adresem polskiego Delegata: Signor Dottore Arturo Volinschi, Firenze Via della Scala № 43, p° p°. —

Subskrypcya 30 rubli daje prawo ofiarodawcy do wpisania go na listę założycieli Muzeum, nadsyłający zaś niższą od powyższej summy będą uważani za udział biorących. Rezultat subskrypcyi wraz z użyciem zebranych pieniędzy będzie ogłoszony przy inauguracyi Muzeum w oddzielnej Relacyi Uniwersytetu Rzymskiego, a także w urzędowych Dziennikach, które Wielmożnemu Panu w swoim czasie nadesłane będą. W razie odmowy uprasza się o zwrot niniejszej odezwy. —

Dr. Artur Wołyński

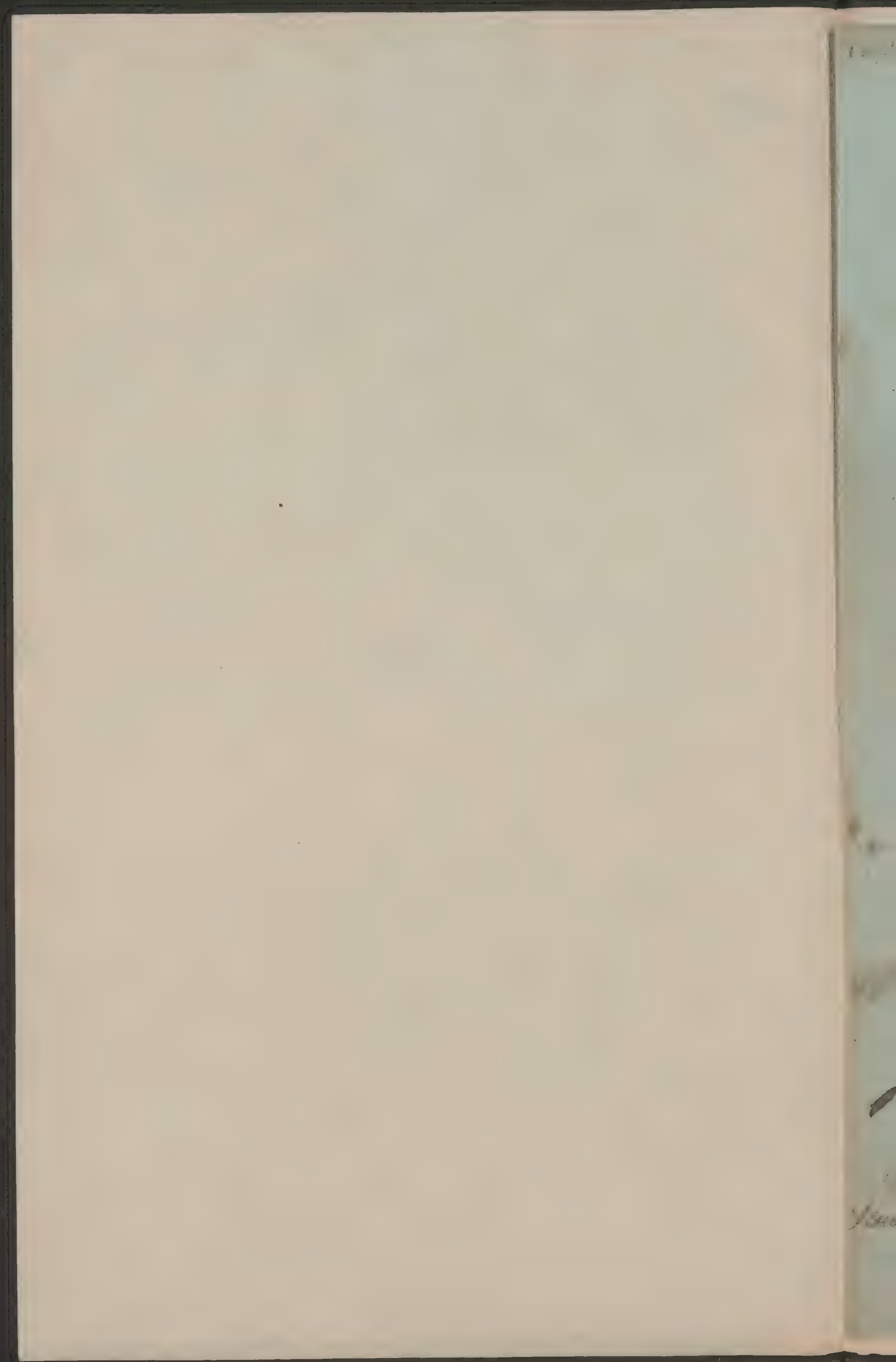
No

Worcell Stanisław-Grzegorz

Podstoli W. X. Litewskiego Kaw. Ord. Orła białego i S. Stanisława. Później i Marszałek szlachty Guberniji Wołyńskiej.

Radca Tayny

Do Gubernatora Wołyni. Reszetowa z uwiadomieniem że dla Interesów kontraktowych wyjeżdża z Żytomierza na 23 dni. — 2 Stycznia 1803. r



Его Превосходительству
Господину Действительному Статскому Советнику Волынскому Гражданскому Губернатору и Кавалеру Гавриил Степановичу Решетову.

Волынскаго Губернскаго Маршала и Кавалера

По контрактовым делам моим я должен непременно отлучится из Города Житомира на двадцать восемь дней. — почему о увольнении меня Вашего Превосходительства прося честь имею донесть, что в отсутствии обязанность мою исправлять будут. Marszałek [illegible]

№ 409
Генваря 2 дня
1807 году

Woronicz Jan Paweł
biskup krakowski; później
arcybp. warszawski.
(1757–1829)

List do brata, 1812.

z Wierzbicany 22 Sty. 1812

Sercem Kochany Bracie

Właśnie wtedy, kiedy JW. Rzewuski wstąpił
do mnie, po odebraniu mego listu, odebrałem list
Twój przez Juliana z Galicyi przesłany, który mi wielkie
ukontentowanie sprawił, iżeś w nim całej rodziny
naszej szczegóły opisał. Prawdziwie ucieszyłem się
z zapewnieniem, iż tak szczęśliwie, iż mego drugiego
Józefa [illegible], Ojcem i Opiekunem rodziny mego uczy-
nił. Bądź pewien przeto i dobrodziejstw Boga
za takie pociechy, i ufam serce dla [illegible]
[illegible] nigdy nie [illegible] w tym [illegible]
[illegible] życia. Między innemi [illegible] i to, że [illegible]
zdrowy [illegible] [illegible] w [illegible], które
[illegible] sercem i myśleniem [illegible] z ca-
łym [illegible]. Niech Twoi Bóg
sowicie błogosławi, i da mi dożyć pociechy Twego
oglądania, i podziękowania za te [illegible] i [illegible]
[illegible], które się [illegible] [illegible] i [illegible], niż
wszystkie [illegible] myślności. [illegible]
abym [illegible], nad [illegible] [illegible]
[illegible]. [illegible] [illegible] więcej nad [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], i [illegible]
[illegible] nie [illegible]. [illegible] [illegible] w [illegible]

F 20 Litt U.

N. 107

dom

dzai wykształcenia [illegible] się kończy. Wreszcie nie spo-
dziewałem się, aby ta kobieta mogła mieć tak
Fredzia [illegible] i mogła zapomnieć o tem, że tej [illegible]
ła [illegible] [illegible] i ojcowskiego wstydu. [illegible] teraz
lepszego spodziewać się mogę większej pociechy życia
z sobą przeszłości. Pomiędzy przyjaciółmi nie wiem
czy i z sumieniem i z przekonaniem [illegible]
zgodzi się. Czy warto za pieniądze dla tego
aby ona wyrzekła się imie [illegible]? [illegible]
li jeszcze czas, i wybierzmy się [illegible] lepszy [illegible]
szy gdy do niebios. Wreszcie cóż było nie sobie
do wyrzucenia nie ma, po co mu pewnie dni
innych tylko zgryzotami. Niech długo [illegible]
na jej [illegible] którą ją zawsze nie [illegible].

Widziałem Syna Pa [illegible] z [illegible], aby po
tej wizycie nie widzę tam [illegible] tu co
przyjemnego. Jako ten [illegible] mam już lat
18, ma z moją wolą w [illegible], [illegible] w tym
wieku [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
I wiem [illegible] się na [illegible] [illegible]
(tak w [illegible] za [illegible], [illegible] za tydzień
i [illegible] [illegible] się, jeśli [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible], nie mogę mieć

lep

[illegible] Liceum do Nauk, ich [illegible] Krzemienieckie
które i słyszę i mnie kochane. Wreszcie następnie
[illegible] Ojciec widział, gdy tu Jeszcze do Wszystkiego
applikował: do czego się może [illegible]. Wreszcie
[illegible] winien. [illegible] Ojciec [illegible]
[illegible] umieli [illegible]
przykład [illegible] których nie umieją [illegible]
[illegible] Edukacyi. [illegible]
[illegible] mieć
z Familiey [illegible] Jey [illegible]
[illegible] nie [illegible] Jey [illegible] być po-
[illegible] wiele [illegible] do oddzielenia. Wreszcie
[illegible] Ojciec [illegible] na Niebie,
[illegible]
[illegible] ale nad tem [illegible]
że Jey [illegible] się nie [illegible]
[illegible] że [illegible] między ludźmi [illegible]
niech tey [illegible]
[illegible] Effekta [illegible]
[illegible] Jey [illegible]
[illegible] tylko do [illegible]
się [illegible] gdyż [illegible] wszystko [illegible] i nie
[illegible] — Wszystkich [illegible] nie ma czego
[illegible] dobrze się [illegible]
[illegible] miał [illegible]
[illegible] Wreszcie [illegible]

[illegible]

stopy i dystynkcyi. [illegible] [illegible] od Ciebie nie
potrzebuię. Miałem małą chęć tylko, ieśli mi pisać,
i u mnie ma do [illegible] [illegible]. Wszystko
uchowywszy, będziesz miał zaraz do [illegible] [illegible]
na zwłokę naszej tęsknoty, gdy [illegible] [illegible] [illegible]
rozpoczęta. — Wspomniałeś mi [illegible]
[illegible], którego tam [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Slub tu dowiedziałem, że [illegible] [illegible]
wypłacił Wojciechowi [illegible], podobno [illegible]
[illegible] niego od [illegible]. Bo mi [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] mam się przypominać. [illegible]
moje przyrzeczenie, że [illegible] [illegible], a [illegible] [illegible]
przybierano za [illegible], i [illegible] się [illegible] Jego
[illegible], [illegible] mi [illegible] [illegible], i [illegible] [illegible]
[illegible]. [illegible] [illegible] przyszli do mnie po
[illegible] [illegible] [illegible], z [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible], na [illegible] N° 52. Dla [illegible]
i [illegible] pierwszy [illegible] [illegible] [illegible].

Moja [illegible] przybiera [illegible] wiele
[illegible]: mogła [illegible] [illegible] [illegible], ale to zaw-
sze będzie [illegible] i [illegible]: [illegible] zdrowie
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] iest [illegible]
[illegible] [illegible] trzymam się. [illegible] [illegible] do [illegible]
i [illegible] wszystkim [illegible] od [illegible] [illegible]
zalecę. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible]: bo iuż [illegible] pisać nie [illegible]. [illegible]

Xże Wirtemberski Adam

Generał brygady Woysk Polsk.

(1830.)

później Generał-adjutant Ces. Ross.

syn Xżny Maryi z Czartoryskich

List do hr. Piotra Stadnickiego — prosząc o pożyczenie (ośmiuset dukatów na potrzeby ekonomii Zinkowskiej (po francusku) z Zińkowa. — 16. Września — 1833 r.

157

Monsieur le [illegible]

Etant informé par Mon Commissaire [illegible] que vous tenez disposé à M.[illegible] quelques fonds pour secourir l'armée de Kintzel, je vous prie de me [illegible] la somme de 8000 fr. avec les conditions qui vous [illegible] de même.

Vous m'obligerez infiniment Monsieur [illegible] Vous me mettrez [illegible]

Avec la plus parfaite [illegible]

[illegible]

[illegible] le [illegible] Sept

[illegible]

[illegible]

[illegible] 10. [illegible]

[illegible]

№ 159.

Maria Anna Xiężna Wirtemberska
z domu Xiężniczka Czartoryska
Córka Adama Czart. Gen. Z. Pod.
i Izabelli z Flemingów. —
[illegible]
Autorka.

[illegible]

List do Piotra Hrabiego Stadnickiego tłumaczy się że o procesie z powodu nabycia słobudki Ochrymowieckiej nic nie wie — a choć by wiedziała to w dzisiejszych okolicznościach pomódz nie może. — zapewnia że spłacenie należności Hrabiego uważa za nayświętszy obowiązek — Paryż — 29. pazdziernika — 1838. r.

110

Jaśnie Wielmożny Hrabio.

Odebrałam od JW Hrabiego, nie więcej sześciu, jak piszesz; ale dwa tylko listy — Jeden w roku przeszłym we Florencii; i na ten w krótce po odebraniu odpisałam; drugi tu w Paryżu, przed kilku dniami, datowany z Marianowki 28 Augusta r. b. i na ten także natychmiast odpisuję —

O procesie JW Hrabiego z powodu nabycia Słobódki Ochrymowieckiej, wyznaję iż nie wiem; a choćbym i wiedziała i najlepiej mu dopomodz chciała, w dzisiejszym składzie rzeczy na nic by się to nie przydało —

Co się tyczy zaciągnionego przezemnie długu, nie chciej wątpić JW Hrabio, abym spłacenia go nie miała za najświętszy obowiązek — Chciej tylko być wyrozumiałym na moje dzisiejsze położenie i zostawić mi czas abym mogła zasięgnąć koniecznych względem tego objaśnień od Pana Wojtkiewicza do którego piszę natychmiast o to.

Żądasz JW Hrabio listu odemnie do syna mego — Uległam żądaniu Hrabiego które tak mocno wyrażasz; oto list napisany, który na ręce Jego przesyłam.

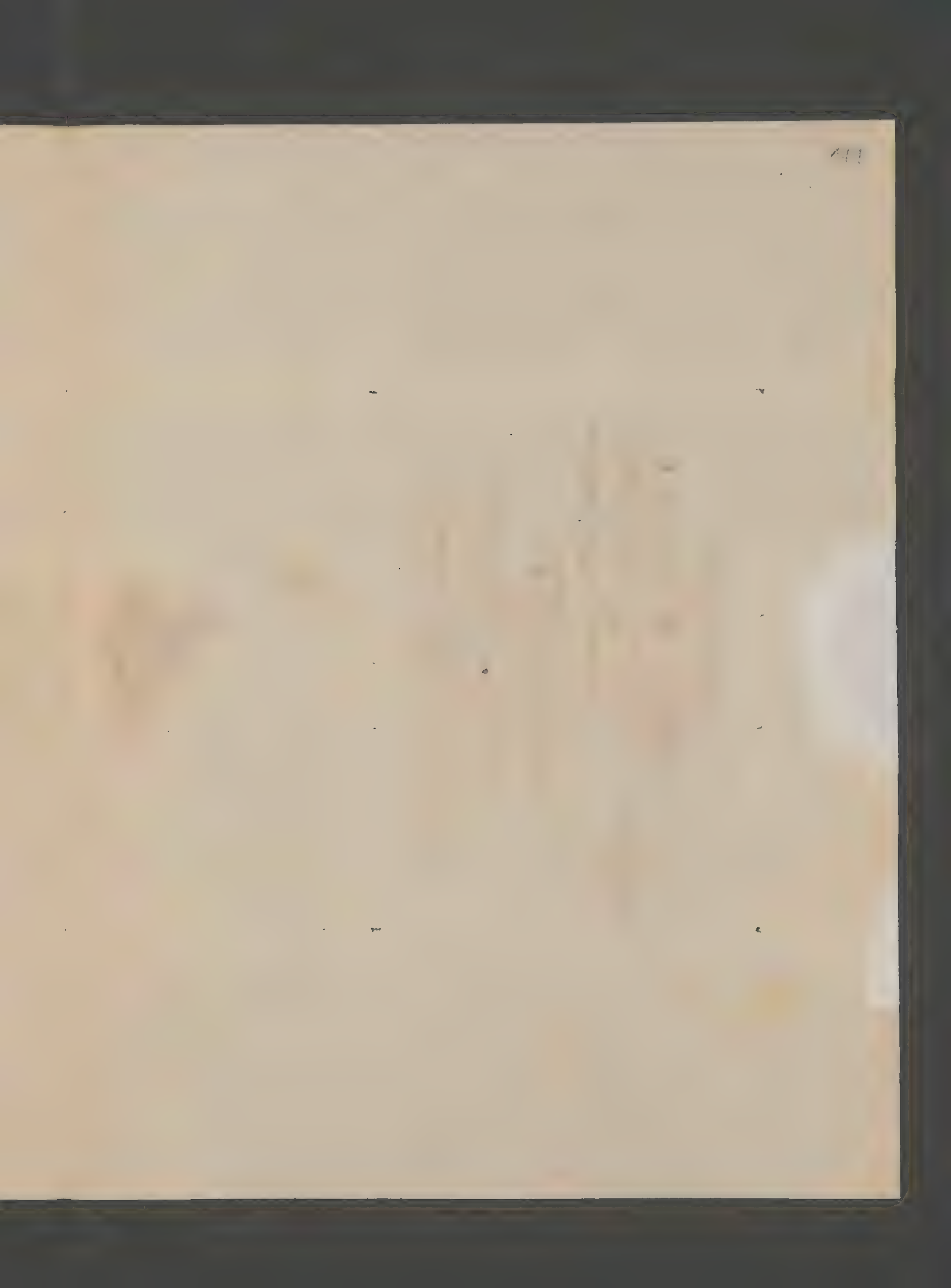
i Mam honor zostawać z winnem poważeniem

Jaśnie Wielmożnego Hrabiego

Uniżona Sługa

Maria Czartoryska Wirtemberska

Paryż.
29 Października 1838.



Jaśnie Wielmożnemu
Hrabiemu Piotrowi
Stadnickiemu

we Wsi Maryanówce
Gubernii Podolskiej w Rossii
powiecie Mohylowskiej
przy Dniestrze

№ 163
Piotr Wysocki

† 7. Stycznia 1875. r.

1.) List pisany do Karola — cieszy się z odebranej od niego wiadomości bo już sądził że nie żyje — Przebiega w krótkości całe życie swoje i z tego powodu robi ~~swoje~~ pewne ~~[illegible]~~ uwagi — z Warki 29. Października. — 1867. r.

2.) do Kaspra Maszkowskiego — Dziękuje za przysłane pieniądze które mu bardzo przydały się, bo z powodu braku sił niczem już zająć się nie może — Warka — 27. Kwietnia — 1874 r.

113 portret Piotra Wysockiego. Fotografia robiona na Syberyi —

Kochany Karolu — Bardzo Ci jestem wdzięczny żeś przestanie
mi wiadomości o sobie, gdyż nie mając od tak dawna żadne-
go listu od Ciebie, już zawczasem myślał że jesteś bardzo
chory, a zatem samem że ukończysz swoją pielgrzymkę na
tem świecie; a ja utracę jedynego przyjaciela, jakiego ci w
Tobie od tak dawna miałem. Lecz kiedy najwyższa
Opatrzność zachowuje Cię przy życiu, nie dlatego abyś
nabytki przodków Twoich na światowe uciechy trwonił,
ale swojem moralnem życiem, był wzorem dla drugich
dobroczyńcą dla cierpiącej ludzkości; więc utrata takie-
go człowieka, nietylko mnie ale, każdego poczciwego czło-
wieka zasmucać powinna, nadewszystko by każdy
z nas szczerze ubolewał — Nie myśl Kochany Karolu że
piszę te wyrazy, chcąc Ci złagodzić Twój stan fizycznego cier-
pienia, bo ten co ma czyste sumienie, ten choćby najnieznoś-
niejsze bóle znosił, zawsze one są niczem, w porówna-
niu z cierpieniami moralnemi, jakich człowiek niemoral-
ny na tem świecie doznaje. Przeto dzięki Bogu,
że jesteś przynajmniej o tyle zdrowym, iż się cieszyć mogę
że nie jestem sam —
Przytem nadmieniasz mi w swojem liście, że nim ukończysz
swoją pielgrzymkę na tem padole płaczu, chcesz napisać
Katechizm dla ludu, nie wtrącając do niego ani polityki, ani
Teologii, z którego by cała społeczność korzystać mogła, i żą-
dasz odemnie, abym i ja, w tem przedmiocie swoje u-
wagi objawił, i takowe przesłał — przeto Ci więc powiem
że w co Katechizmie to chcę by on na najwiedniey=

na nayważnieyszy praktyce i doświadczeniu był oparty, jednakże wątpię niekiedy, czy on trafił do przekonania wszystkim, gdyż jest rzeczą naturalną, iż mało jest ludzi na świecie, coby dla siebie niechcieli ciągnąć korzyści z drugiego; chcieli przestać na małem, ~~czyli~~ lub też choćby przy nayważnieyszych dostatkach, skromnie i umiarkowanie żyć! Co się zaś tyczy czy ja nie uważam napisanego w tym przedmiocie, to Ci tylko o tem mogę namienić, że będąc w moiey młodości, która Ci całkowicie jest znajoma, jakieście mnie nazywali nieustającym entuzyastą, a rzeczy człowiekiem ni natury nowoczesnem, gdyż wszystko com robił zdawało mi się że dobrze robię dla ludzkości, kiedy widziałeś że tak ludzkość ~~w~~ o wielu rzeczach brała mi za złe, ponieważ czy nie przyjmowała swojego dobra, czy też rzeczywiście była przekonaną, że tak czynię jak ją uczyniłem, nietylko że jej żadney przysługi nie robię, ale ją na niewygodnie z [illegible] wystawiam. — Prawda że nikt swoim własnem niemoże być sędzią, a jest trzeba bardzo sprawiedliwego bezstronnego i prawego człowieka, coby się ośmielił być sędzią drugich, lecz to ci tylko namienić mogę, że w ciągu całego mojego życia, czy to w czasie burzy politycznych, czy też co teraz kiedy przyszły do twoich jednakże takowe na górę wyspa jako Sto Krzyska lub nareszcie kiedym był skuty w jednemu kilkadziesiąt sążni szesnastofuntowem łańcuchem, jednakże zawsze byłem spokojny a nawet ~~w takim~~ ile być można szczęśliwy, ponieważ nigdy nie skorzystałem z nikomu, nie nienawidziłem nikogo,

niczem innym swojego bliźniego, i nigdy bogaczowi niezazdroszczę obfitego i rozkosznego bytu, chociasz jeszcze dziś pomimo siedemdziesiąt letniego wieku, bez narzekania nakładam wtzasie z parobkiem gnoy, zbieram garście, wożę snopki do stodoły, jeżdżę do boru; i żyję razowym chlebem —

Otoż masz mój kochany Karolu najdokładniejszy obraz mojego życia, jakiego by żaden bujnej imaginacyi poeta nie ~~[illegible]~~ wyrymował —

Żegnam się kochany Karolu i proszę się donieść czy ten list odebrałeś —

Przy godney żonie przy załączeniu życzeń zdrowia składam najniższe ukłony

29 Października 1867 — Piotr Odrowąż

[illegible]

Co do mojego gospodarstwa to mi nieźle idzie, i w tym roku stałbym dość nieźle, gdyby nie przeszły rok, który z powodu ~~braku~~ nieurodzaju, a tem samym braku paszy, nie wpędził mnie aż w parę tysięcy [illegible], które teraz płacić muszę —

dnia 9 [illegible] 1874 roku 116
Warka

[illegible] Józefie

Zawiadomienie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
za [illegible] dozgonną wdzięczność [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] dnia 12 Kwietnia, a które najdalej 17 powinno dojść
[illegible] [illegible], [illegible] nie wiedząc czy takowe odebrałeś lub nie
[illegible] [illegible] moją wdzięczność [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] powiedział, zwłaszcza [illegible] zupełnie nie [illegible]
[illegible] [illegible] lat [illegible] nie mogę, — [illegible] najwięcej [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
nie tylko że ani czytać ani pisać nie mogę, ale nawet [illegible]
[illegible] krokiem człowieka rzeczywiście nie jestem w stanie. Widać
[illegible] szczęśliwy przyjaciela w [illegible] się [illegible], [illegible]
wszystkie kolejno ~~[illegible]~~ [illegible] w ciągu mojego życia [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible], tych [illegible] klęsk i [illegible]
jakie [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] przedtem [illegible] dokonać
postanowienia. Żegnam Cię drogi i jedyny przyjacielu, i zarazem
proszę Cię o [illegible] i [illegible] pojedynczego listu czyś go
odebrał. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] lub umrę to mi się
[illegible] [illegible] to Cię zawiadomią. [illegible] [illegible] [illegible]
jest przez [illegible], czyli [illegible] do Warki

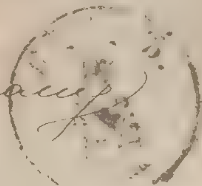
Do Gaspra
[illegible]
ktory mi ofiarował ten autograf

Его Высокоблагородію

Г. Гасперу Малиновскому

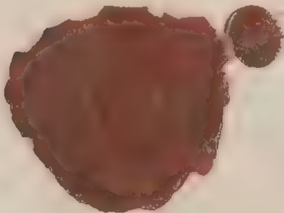
въ г. Кіевъ

Домъ Гудимовскаго.





[illegible]
14 апреля 1974



Piotr Wysocki ranny przy szturmie Warszawy pod Wolą, wzięty do niewoli, sądzony na śmierć, ułaskawiony, oddany dożywotnio do Katorgi w Alexandrowsku. — Ratował się ucieczką, dognany i ujęty wraz towarzyszami na przeprawie pod Angarą, ranny kulą — Sądzony, skazany na 1,000 kijów zbity nielitościwie ledwo żywy odniesiony do szpitalu skąd po wyleczeniu wysłany do Katorgi w Akatuj, przykuty do taczki długi czas tam zostawał — Po wstąpieniu Cesarza Alexandra II° na tron, w skutek amnestyi wrócił do Kraju w r. 1857 — osiadł w mieście Warce — gdzie miał małą Kolonię i tu zakończył życie dn. 7. Stycz. 1875 r. (n. st.)

Piotr Wysocki
umarł w Warce 1875.
7. stycznia (nowego stylu)
Przed śmiercią na kilka mie-
sięcy oniemiał. Miał się prze-
nosić do Warszawy.
Miał lat. 78.
Przedał Kolonię — bo przedtem
gospodarował — zostawił
trochę grosza (kilkaset rubli)
którymi rozporządził — na
pogrzeb naznaczył 60 Rs.
Na pogrzeb przyjechali z War-
szawy Jerzy Bryk i Felicyan
Karpiński — obywatelstwo
i mieszkańcy Warki na rę-
kach zanieśli trumnę do grobu.
Zdjęto maskę z twarzy.
Chcą posłać do Lenartowicza
aby zrobił biust — do pomnika.

Piotr Wysocki.

Dnia 7 Stycznia b. r. umarł w mieście Warce Piotr Wysocki w 78 roku życia.

Kto był Piotr Wysocki? — Grzechem byłoby nie wiedzieć. Grzechem byłoby przypuszczać, że się znajdzie ktoś z Polaków, dla któregoby to imię było obcem albo obojętnem,

Piotr Wysocki jest jednym z męczenników narodowej sprawy, jednym z owych synów Ojczyzny, którzy nie zdoławszy stargać Jej więzów, umieli godnie dla Niej cierpieć, samem cierpieniem dając naukę swym braciom, jak należy żyć i umierać dla Polski.

Można o nim rozmaite wygłaszać zdania, gdy się go będzie sądzić, jako naczelnika spisku, który spowodował powstanie w nocy 29 Listopada; z tem wszystkiem najzatwardzialszy doktryner, oceniający wypadki ludzkie na miarę swych oderwanych i sekciarskich formułek, nie może nie przyznać, że osobistość Piotra Wysockiego należy do najczystszych i najszlachetniejszych charakterów, jakie kiedykolwiek występowały na widownię narodowych dziejów.

Nie do nas należy wydawać ostateczny wyrok o człowieku, który tak ważną odegrał rolę w naszych dziejach. Wyda go kiedyś bezstronna historya, która, wolna od stronniczych namiętności, potrafi oddać każdemu, co mu się należy. My go oceniamy tylko i czcimy, jako prawego obywatela, który wierzył w narodową sprawę i dla niej się poświęcił, który pragnął wyzwolenia Ojczyzny, chociażby miał się sam spalić krwawą ofiarą na jej ołtarzu. Z tego stanowiska oceniany, Piotr Wysocki jest jednym z największych bohaterów narodowych, który jak umiał być skromnym na stanowisku naczelnika powstania, tak znowu, będąc jeńcem, oczekującym wyroku śmierci, potrafił utrzymać godność narodowego charakteru.

Piotr Wysocki, dawszy hasło do boju, stanął w szeregach tych, którzy własną piersią zasłaniali kraj przed wrogiem. Ranny pod Wolą, dostał się do niewoli i trzy lata przesiedział w więzieniu. Sąd wojenny dał mu do wyboru — albo śmierć, albo podanie prośby do cara o ułaskawienie. Piotr Wysocki na podanym sobie papierze napisał: „Nie dla tego broń podjąłem, ażeby prosić o łaskę cesarza, ale dla tego, żeby jej mój naród nigdy nie potrzebował“.

Ułaskawiono go, ale wysłano na Syberyę. Stąd usiłował on uciec wraz z kilku innymi swymi towarzyszami. Raniony w pościgu i ujęty, był skazany na tysiąc kijów; poczem wysłano go do Nerczyńskich kopalni, gdzie pracował przykuty do taczki.

Koronacyjnym manifestem z r. 1857 uwolniono go z Syberyi i pozwolono mu zamieszkać w Warce, rodzinnem mieście, gdzie zostawał pod dozorem policyjnym, aż do śmierci. W czasie wypadków z 1863 r. nie pozostawał bezczynnym, robił, co mógł na swem stanowisku.

Cześć jego pamięci!

Ojczyzna. r. 1875. 16. Stycz. N 15.

120